Ner 295. Kraków, Sobota 24 Grudnia 1892. Rocznik XLV.

CZAS

„**Czas**“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiac
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 23 grudnia.

Rozmaite, często najnieprawdopodobniejsze pogłoski i kombinacye znajdujemy w dziennikach wiedeńskich, które bezustannie omawiają szanse utworzyć się mającej większości parlamentarnej, a zarazem szczegółowo roztrząsają program, jaki ma służyć za sztandar tej nowej większości Program taki ma postawić rząd, a chociaż jeszcze oficyalnie tego programu hr. Taaffe nie ogłosił i chociaż jego opracowaniem dopiero zajmuje się podobno minister Gautsch, to jednak prasa wiedeńska już mniej więcej taki program ogólny w myśli sobie ułożyła, a dzienniki stosownie do swego stanowiska politycznego, program ten badają, krytykują i z nim polemizują. Tak dzieje się już dziś, gdy programu tego faktycznie jeszcze nie ma; cóż będzie dopiero, jeśli ten program w formie oficyalnej się pojawi?

Nie chcemy dziś szczegółowo roztrząsać programu, ułożonego przez różne dzienniki, a podawanego jako przyszły program rządu. Główny zarys programu, około którego większość parlamentarna w dzisiejszych warunkach skupićby się mogła, rozwinął już przywódzca Koła polskiego, a w ramach tego programu Koło nie odmówi swej pracy w nowo sformować się mającej większości. To pewna, że jeżeli Koło przyjmie program, jaki rząd dla tej większości postawi, natenczas całe do tej większości wejdzie, bo idzie zawsze w interesie sprawy publicznej karnie i solidarnie; o tem nie wątpi nikt, nawet najnieprzychylniejsze nam dzienniki. Z naszego stanowiska wyraziliśmy już także życzenie, aby do tej nowej większości mógł wejść cały klub Hohenwarta, aby i on przetrwał próbę jedności i zarówno liczebną siłą, jak i politycznem swojem znaczeniem, wzmocnił zasób czynników konserwatywnych i autonomicznych w tej nowej większości. Czy po ostatecznem ułożeniu tego nowego programu cała zjednoczona lewica solidarnie i bez żadnych zastrzeżeń wejdzie do nowej większości parlamentarnej? czy jeżeli nie zaraz, to po pewnym czasie nie odpadną od niej pewne żywioły? — tego pytania rozstrzygać stanowczo nie chcemy, ale to stwierdzić możemy, że wśród lewicy i teraz uwydatniały się i uwydatniają nawet w kwestyach zasadniczych rozmaite prądy, które nie są oznaką jedności. Bliższem określeniem tych prądów, mających w obecnej chwili znaczenie bardzo aktualne, zajmuje się nasz korespondent wiedeński, którego list na tem miejscu podajemy.

Wiedeń 22 grudnia.

(?) Zjednoczona lewica niemiecka, licząca obecnie 110 członków, jest napozór najzupełniej solidarnym klubem. *N. fr. Presse* i *Deutsche Ztg* codziennie to konstatują, powołując się mianowicie na zajścia w Izbie poselskiej wśród rozpraw nad budżetem. Rzeczywiście w różnych fazach tej ciekawej, choć ze stanowiska interesu państwowego całkiem jałowej sesyi jesiennej, dopisała solidarność niemieckiej lewicy. Z wyjątkiem nieobecnego hr. Wurmbranda, wszyscy członkowie klubu szli karnie za komendą p. Plenera. Trzeba jednak uwzględnić, że w opozycyi zawsze daleko łatwiej dochować solidarności, niż przy dodatniej pracy parlamentarnej. Skoro prawe skrzydło lewicy, złożone z posłów różnych kuryj wielkich posiadłości, zgodziło się na demonstracye opozycyjne, oczywiście inne frakcye lewicy nie miały żadnego powodu zakłócać zgodnego postępowania. Ztąd jednak wcale nie wynika, aby podobna solidarność niemieckiej lewicy dopisała także w razie udziału tego stronnictwa w systematycznej, pozytywnej pracy parlamentarnej.

W każdym razie w klubie lewicy zaznaczają się co najmniej trzy odcienia. Pierwszy tworzy około 30 posłów z kuryi wielkich posiadłości i kilku byłych wyższych urzędników, którzy zostali wybrani z innych okręgów wyborczych, jak bar. Chlumecky, b. namiestnik Tyrolu baron Widmann, burmistrz Berna i radca tamtejszego namiestnictwa Winterholler i t. d. Przed r. 1879 w Izbie poselskiej, obok lewicy i klubu postępowego. istniał klub wielkich właścicieli (centralistycznych); oczywiście do takiego klubu należeliby powyżej wymienieni posłowie, gdyby nie istniała zjednoczona lewica.

Drugą frakcyę tworzy grono posłów liberalnych, dla których konstytucya jest tylko środkiem do celu, którzy nie stawiają w pierwszym rzędzie interesu narodowo-niemieckiego, lecz kosmopolityczny liberalizm. Do tej frakcyi należą mianowicie posłowie wiedeńscy, jak Jacques, Suess, Kopp, Exner itd.; że zaś ona powoli się zbliża do demokracyi kosmopolitycznej, dowiódł tego wybór p. Kronawettera w pierwszym okręgu tutejszym. Nigdy kandydatura jego nie byłaby się pojawiła w dawnym okręgu p. Herbsta, gdyby nie był znalazł poparcia choć nie w całej niemieckiej lewicy, to przynajmniej w pewnych jej grupach. Ta też specyalnie „liberalna“ frakcya na czele swojego programu stawia walkę z antysemityzmem i bez względu na konstytucyę lub interes narodowo niemiecki jest gotową do połączenia się z liberałami innych narodów, byle to przysłużyło się liberalizmowi. Wreszcie ta też frakcya lewicy pozostaje w najściślejszym związku z kołami giełdowemi.

Nareszcie trzeci odłam lewicy nie troszczy się ani o utrzymanie konstytucyi, ani o liberalizm, lecz wyłącznie o zabezpieczenie narodowych interesów niemieckich. Ta, zbliżona do klubu niemiecko-narodowego, frakcya lewicy składa się przeważnie z posłów niemieckich z Czech, Morawy i z tych południowych prowincyj, w których Niemcy walczą z Słoweńcami. Jest ona stanowczo przeciwna liberalizmowi kosmopolitycznemu, który najdobitniej wygłasza p. Kronawetter, przeciwna kapitalizmowi, skłonna do tak zwanych „reform socyalnych,“ przejęta silnym wstrętem do Czechów i Słoweńców, a Wiedeńczyków oskarża o brak ducha narodowego niemieckiego.

Oprócz tych trzech zasadniczo różnych prądów, które się zaznaczają w gronie lewicy, nurtują tam jeszcze różne inne antagonizmy, jak pewien wrodzony wstręt Niemców południowych do Niemców z Czech, sprzeczne interesa ekonomiczne północnych a południowych prowincyj, wreszcie skłonność do dyplomatyzowania jednych, a upodobanie w najostrzejszym tonie drugich.

Jeżeli więc obecnie niektóre dzienniki półurzędowe, rozważając kwestyę złożenia stałej większości, przewidują, że nie cały klub lewicy przystąpi do niej, nie jest to wcale tak próżną zabawką, jak twierdzi *Deutsche Ztg.* organ trzeciej z wymienionych powyżej frakcyj niemieckiej lewicy. Wszystkie te różne frakcye lewicy mogły się zgodzić na osobę, czy to Plenera, jako przywódcy parlamentarnego, czy hr. Kuenburga, jako ministra; ale gdy przyjdzie podpisać ściśle określony program pracy dodatniej, a zwłaszcza wykonać go, prawdopodobnie nastaną pewne secesye.

Sam zresztą, przypadający na dzień wczorajszy 25-letni jubileusz konstytucyi, dosyć wyraźnie uwydatnił sprzeczne prądy w obozie lewicy. Właściwie tylko pierwsza jej, najkonserwatywniejsza frakcya, ściśle obstaje przy konstytucyi z r. 1867. Ale ci panowie nie mają ochoty do demonstracyj zjazdowych. Co się tyczy dwóch innych frakcyj, to specyalnie liberalna domaga się wydoskonalenia konstytucyi w kierunku „wolnomyślnym,“ zaś frakcya przeważnie niemiecka w kierunku niemieckim, n. p. za pomocą wyraźnego zabezpieczenia pierwszeństwa języka niemieckiego i t. d. Wobec tak różnych prądów nie pozostawało dyrekcyi lewicy nic innego, jak zaniechać wszelkiego oficyalnego i wspólnego obchodu jubileuszu, i to pod pozorem „ciężkich czasów.“

Rzeczywiście jednak Niemcy w różnych prowincyach ostatniemi dniami obchodzili ten jubileusz. Właśnie przy tej sposobności bardzo wyraźnie zaznaczyły się wymienione powyżej sprzeczne prądy. Tutaj główny akt obchodu odegrał się 18 grudnia pod egidą p. Kronawettera, który w swej mowie występował przeciwko reakcyi, feudalizmowi, duchowieństwu, i domagał się rozszerzenia praw politycznych, ani słowem zaś nie wspomniał o interesach narodowości niemieckiej. Inny mowca, profesor Benedict, przemawiał przeciwko antysemityzmowi i wykazywał konieczność „zawarcia w walce z reakcyą najściślejszego sojuszu z słowiańskimi demokratami.“ Z członków niemieckiej lewicy żaden nie zjawił się na tem zebraniu. Ale kilka dni przedtem pod innemi pozorami w różnych cyrkułach wiedeńskich odbyły się zebrania, na których przemawiali wybitni członkowie lewicy. I tu zaznaczył się wyraźnie pewien dualizm. Tak n. p. tutejszy poseł Dr Kopp występował gorliwie w obronie liberalizmu, natomiast p. Plener, przemawiając na zebraniu w okręgu Fuenfhaus, jak zawsze, nie wspomniał wcale o liberalizmie, lecz o honorze Austryi, cywilizacyi europejskiej i t. d., gdy towarzysz jego styryjczyk hrabia Stuergkh głównej zasługi konstytucyi dopatrywał się w tem, że zabezpiecza jedność państwa.

Równie wyraźnie różnica pomiędzy kosmopolitycznym liberalizmem wiedeńskim a dążnościami niemieckiemi zaznaczyła się w mowie, którą poseł prof. Fournier wygłosił w Dieczynie. Wysławiał on konstytucyę grudniową nie z powodu jej liberalnych przepisów, lecz dlatego, ponieważ stanowi najlepszą obronę dla narodowości niemieckiej w Czechach.

Podobnych przykładów z ostatnich dni możnaby naliczyć jeszcze bardzo dużo. Ale i te wystarczają na wyjaśnienie faktu, że niemiecka lewica nie jest bynajmniej tak zupełnie solidarnem stronnictwem, jak to czasem, a zwłaszcza teraz, twierdzą jej dziennikarskie organa. Nie wnosimy ztąd wcale, aby zaraz pierwsza próba stworzenia stałej *Geschaeftsmajoritaet* miała sprowadzić rozpadnięcie się lewicy, atoli łatwo przewidzieć, że skoro będzie trzeba przystąpić do pozytywnej pracy i skoro nie wystarczą już hasła obrony niezagrożonej przez nikogo konstytucyi, w obozie niemieckiej lewicy nastąpi pewna *itio in partes.*

Przegląd polityczny.

W sprawie znanej interpelacyi posła Podlaszeckiego w Radzie państwa podaje *Diło* pewne wyjaśnienia. Zanim posłowie ruscy zdecydowali się wnieść interpelacyę, udali się do wszystkich trzech władyków grecko-katolickich z prośbą o dokładniejsze informacye co do znanego reskryptu, z powodu którego zamierzano interpelować. Odpowiedź otrzymali posłowie ruscy od X. metropolity i od X. biskupa stanisławowskiego; obaj radzili zaniechać interpelacyi. Rady tej jednak nie usłuchano. Okazało się wskutek tego, że nie wszyscy posłowie ruscy zgodzą się na podpisanie interpelacyi, co było powodem, że prezes klubu ruskiego, poseł Romańczuk, nie wniósł sam interpelacyi, lecz pozostawił to posłowi Podlaszeckiemu. Posłowie Bryliński i Ochrymowicz oświadczyli, iż nie podpiszą interpelacyi, ponieważ władza duchowna odradza podpisywanie i wnoszenie takowej, a posłów Mandyczewskiego i Barwińskiego nie było wówczas w Wiedniu. Tym sposobem podpisało się na interpelacyi tylko trzech członków klubu ruskiego i 15 Młodoczechów.

W prasie niemieckiej toczy się ciągle dość zacięta polemika nad kwestyą, czy firma Loewego popełniła czyn niepatryotyczny, proponując dostarczenie swoich wyrobów francuskiemu ministrowi wojny. Pisma antysemickie coraz ostrzej potępiają ten postępek i wyciągają zeń wnioski nader niepochlebne dla niemieckiego żydowstwa. Natomiast liberalno-semicka prasa usiłuje wykazać, że firmy czysto chrześcijańskie już kilkakrotnie w ten sam sposób działały. I tak ogłoszono list Kruppa, wystosowany w r. 1868 do Napoleona III, w którym znany fabrykant dział poleca swoje fabrykaty cesarzowi francuskiemu w bardzo uniżonych wyrazach. Wolnomyślne dzienniki zwracają uwagę, że w 1868 r. stosunki z Francyą były przynajmniej tak naprężone, jak w 1875 r., tj. w roku oferty Loewego. Wszystkie te rozprawy o żydowskim patryotyzmie w porównaniu z chrześciańskim nie miałyby same przez się wielkiego znaczenia, gdyby nie stanowiły one podstawy do przyszłej agitacyi wyborczej. Skandale panamskie, w których żydzi odegrali tak wybitną rolę, są również bardzo na rękę niemieckim antysemitom, którzy czerpią z nich nowe argumenta do swych agitacyj. Nawet Bismarck uznał za stosowne wypowiedzieć w *Hamburger Nachrichten* swoje zdanie o antysemityzmie i — rzecz charakterystyczna — nie potępił tego ruchu. Jestto najlepszym dowodem, że antysemityzm cieszy się w Niemczech znaczną popularnością, gdyż upadły kanclerz, wbrew własnym tradycyom, dba obecnie niezmiernie o popularność i starannie bada sympatye i usposobienia ludzi.

Obecny gabinet hiszpański obejmuje wszystkie najwybitniejsze osobistości liberalnego stronnictwa, co dowodzi, że najlepsze siły lewicy udzieliły swego poparcia Sagaście. Ale ministrowie stanowią tylko zakończenie organizacyi państwowej, a w Hiszpanii przyjęła się praktyka, że ze zmianą gabinetu ustępują także wszyscy wyżsi urzędnicy administracyjni i dyplomatyczni. Tak się stało po upadku Canovasa, a nie najmniejszą troską nowego prezesa gabinetu jest obsadzić wszystkie wakujące posady ludźmi, którzyby odpowiedzieli zadaniu. Dotychczas ogłoszono kilka najważniejszych nominacyj. Gubernatorem Madrytu został Aguilar, a prezydentem stolicy hr. de San Bernardo, wreszcie następcą ks. de Mandas, ambasadora w Paryżu, będzie Leon y Castillo. Ta ostatnia nominacya ma pewne znaczenie polityczne, gdyż nie ulega wątpliwości, że Sagasta pragnie zbliżyć się do Francyi i wysyła w tym celu do Paryża człowieka, sympatyzującego oddawna z francuskiemi prądami, który już raz od r. 1887 do 1890 r. był reprezentantem Hiszpanii przy francuskiej Rzeczypospolitej i liczy tam wielu przyjaciół nietylko pomiędzy politykami, ale także w kołach literackich i dziennikarskich. Oprócz tego Leon y Castillo ma utorować drogę do handlowego porozumienia, które dla obu krajów stało się niemal koniecznem. W tej mierze jednak stanie na przeszkodzie zamiarom Sagasty parlament francuski, którego większość hołduje teoryi ceł ochronnych i jest przeciwną wszelkim traktatom handlowym, wymagającym obniżenia taryfy cłowej. Zresztą także nowy hiszpański minister skarbu i handlu, Gamazo, jest zwolennikiem ceł ochronnych przynajmniej od produktów rolnych; z obu stron zatem będą potrzebne ustępstwa. Z innych członków gabinetu zasługują na uwagę: minister sprawiedliwości, Montero Rios, który unię liberalnych stronnictw do skutku przyprowadził, a obecnie zamierza dokonać reformy kodeksu karnego, opartego jeszcze na średniowiecznych podstawach i minister kolonij, Maura, znakomity adwokat i rozgłośny mowca.

Przesilenie we Francyi.

W historyi panamskiego skandalu należy zaznaczyć dość ciekawy objaw, mianowicie rosnące rozdwojenie republikanów. Deputowani i senatorowie bowiem, tak niemiłosiernie pociągnięci przez rząd przed kratki sądowe, uważają się za ofiary swoich dawnych przyjaciół, którzy na nich chcą zwalić całą winę, aby w ten sposób ocalić popularność całego stronnictwa. Rouvier, Roche i Thevenet dali wyraz swemu oburzeniu w sposób bardzo gwałtowny, i trudno się dziwić tym uniesieniom, jeśli się zważy, że należeli oni do przywódzców republikańskiego stronnictwa i obecni oskarżyciele byli do niedawna najbliższymi ich przyjaciołmi, a nawet kolegami w gabinecie. Roche nazwał Ribota i Bourgeois wprost złoczyńcami; Rouvier oświadczył, że nie uszanuje żadnej tajemnicy urzędowej i wykaże, w jaki sposób większość republikańskich

---

KWAŚNE WINOGRONA.

(9)

POWIEŚĆ

przez *Abgar-Sołtana.*

(Ciąg dalszy).

Dopiero tej nocy Jerzy spał w rzeczy samej dobrze; odsypiał trudy podróży i wczorajszą noc.

Obudził się dość późno; dzień już był jasny, a na kominie płonął silny ogień, który widocznie rozniecił Dynys podczas snu pańskiego. Jerzy był tego poranku zupełnie dobrze usposobiony; pokój ten wydawał mu się dziś zupełnie przyjemnym; ciepło, rozchodzące się od kominka, robiło na nim miłe wrażenie; pomimo, że nie spał już od kwadransa, nie myślał jeszcze wstawać; spojrzał na zegarek, była godzina ósma, miał dosyć czasu do śniadania, pogrążył się więc w jakiejś dziwnej zadumie; snuł dalej marzenia, które mu się we śnie przedstawiały.

Dzień wczorajszy podał mu wiele przedmiotów do myślenia. Ta świeżo poznana kuzynka, taka piękna, taka urocza i taka nieszczęśliwa — jak się domyślał.

— Jaki los może czekać tę dziewczynę? — zapytywał sam siebie w duchu. — Zmuszą ją pójść za tego doktora, za tę autonomiczną baryłę mięsa. Psi los! Co ona z nim robić będzie?

Zawstydził się nagle; przypomniał sobie, że do zasad jego należy szanować ludzi pracy, nie pomiatać nimi, cenić ich wyżej nawet niż bogaczów, żyjących z dochodów od odziedziczonych majątków i zgoła niepracujących.

— Ten doktor musi być bardzo porządnym człowiekiem — snuł swe myśli dalej — nie mam prawa potępiać go; może jej dać lepsze, trwalsze szczęście, niż którykolwiek z nas próżniaków. Zawsze jednak szkoda dziewczyny!

I mimo upartego wmawiania w siebie, że doktor jest dla Frani „świetną partyą,“ nie mógł się z tą myślą zgodzić; zdawało mu się, że profanuje w myśli piękną kuzynkę, kiedy wyobraża ją sobie panią doktorową — doktorową w małem miasteczku.

— Co za życie ją czeka! — zawołał prawie głośno, uderzając dłonią po poduszce, niby dla spędzenia wybuchu gniewu; wnet też później zaczął rozmyślać spokojniej: — On, taki doktor w powiecie, wiecznie musi być za domem. Ten jeszcze w dodatku polityką się zajmuje. Co takie biedactwo będzie robić w miasteczku, sama jedna, bez towarzystwa. Może mieć dzieci — błysnęła mu nagle myśl, lecz znać przykrość mu ona zrobiła, bo zmarszczył czoło i szepnął przez zęby, z błyskiem gniewu w oczach: — To nie może być!

Obrócił się na drugi bok, ku ścianie, chciał myśleć o czem innem, ale myśl o Frani wracała uparcie: jej skromna, cicha, a jednak tak urocza postać migała mu ciągle przed oczami; gdyby był malarzem i miał posłuszną, wprawną rękę, to mógł był jej portret wymalować. Gniewać go już to zaczynało; chciał koniecznie zmusić się do myślenia o czemś innem, a tu ciągle ona, a obok niej jakiś tłum chochlików złośliwych śmieje się z niego, przedrzeźnia jego sposób mówienia. Dziwne te istoty, z gry wyobraźni zrodzone, nie mają żadnych względów; oto jeden język mu pokazał, długi, niebezpieczny język, niby plotkarki miejskiej, drugi przyłożył palec do nosa i poruszając innemi, kpi zeń w żywe oczy. A ona to widzi i śmieje się także — niegodziwa!

Wreszcie te gnomy dziwne ośmieliły się do tego stopnia, że zaczęły z nim wprost rozmawiać.

Pierwszy zawołał:

— Czemu się ośle nie żenisz?!

Tak wyraźnie powiedział: „ośle,“ a ona słysząc to, uśmiechnęła się swawolnie. Drugi, wskazując na Franię, wrzasnął mu w samo ucho:

— Żeń się głupcze z Franią! Jedyna dla ciebie żona.

— Doktor mu ją weźmie — wołał trzeci, strużąc mu drobnemi paluszkami marchewkę — taki safanduła nigdy się nie zdecyduje. Doktor weźmie! Doktor weźmie.

Gniew zawrzał w duszy Jerzego, podniósł rękę, chciał jednem uderzeniem zmiażdżyć, do ziemi przybić małego przekorę; mierzył weń tak, jak się mierzy w dokuczliwą muchę i wołając: „precz komarze!“ — wymierzył straszny cios i... obudził się.

Tuż obok łóżka stał Dynys, z niepokojem spozierając na swego młodego pana.

— Źle, źle, jaśnie paniczu — mruknął stary kozak — urok snać jakiś na was rzucili, czy co. Węgla trzeba będzie spuścić. Gorączka się was czepiła, sen niespokojny.

Byłby kozak zrzędził i na uroki wyrzekał pewno do południa, gdyby mu Jerzy nie był przerwał, wołając:

— Stary, nie ośmieszaj się przynajmniej temi czarami przed ludźmi tutejszymi. Ot, poprostu coś mi się przyśniło i dlategom krzyknął. Która godzina?

— Pół do dziesiątej. Ale możeby nie wstawać dziś — po kawę pójdę na dół. Dam panu znać.

— Mówię ci, nie bądź głupi — zawołał, śmiejąc się, Jerzy i jednym susem wyskoczył z łóżka.

— Czy panie już powstawały? — rzucił jeszcze pytanie w czasie mycia, a gdy usłyszał potwierdzającą odpowiedź, w kilka chwil był już gotów i schodził do sali jadalnej.

Całe już towarzystwo było tam zgromadzone. Panie w tych samych strojnych negliżach, co wczoraj. Rahoński ojciec, wypiwszy śniadanie, chodził po pokoju z fajką w ręku i puszczał obfite kłęby dymu z ust, które widocznie nie miały szczęścia podobać się pani Rahońskiej, bo za każdym razem marszczyła się i drobną dłonią dym od twarzy odpędzała.

Oskar pogrążony był w stosie różnojęzycznych gazet i tak się niemi obłożył, że go prawie znać z po za nich nie było. Frania niosła drugą już filiżankę herbaty dla pani Rahońskiej, ze zwykłą przy tej czynności troskliwością.

Gdy Jerzy wszedł do pokoju, wszystkie oczy nań się podniosły, lecz Oskar pierwszy doń przemówił:

— Szczęśliwy nad szczęśliwymi! Ukraińcze! Zaporożcu! Dziki Bohunie, zgadnij, jaka cię dziś fortuna spotka?

Jerzy ukłonił się paniom; ścisnął dłoń obu paniom i zasiadając do stołu, rzekł:

— Jaka? Mów jasno, bo zagadek nie lubię.

— Eh! Co mu tam głowę zawracacie — wtrącił do rozmowy pan Józef. — Nie nowość dlań pewno — i machnął ręką z lekceważeniem, a później, zaczynając rozmowę na inny temat, zapytał:

— Cóżeś mi waszmość dziś zaspał, kochany Jurku, czekałem napróżno w stajni. A przejeżdżali dziś „Clarę“; szkoda, żeś nie zobaczył.

— Papo! Co mu tam po „Clarze“ — zawołał, wybuchając śmiechem Oskar. — Co mu po „Clarze“; on przecież Malenę dziś obaczy, pozna i... i.... może zwycięży to serce... amazońskie.

Obie panie śmiać się zcicha zaczęły; Frania ukradkiem spojrzała na Jerzego.

— Któż to jest ta... ta Malena? — spytał Jerzy.

— I pan się o to pyta! — rzekła z udanem zdziwieniem Lina.

— Bohaterka dramatu! — dodał Oskar.

Jerzy nagle brwi zmarszczył, usta przygryzł i szepnął, hamując głos:

— To przecież wiem!

— Panna Melania Barańska! — zawołała po spiesznie Frania.

Spostrzegła ona była ten mars na twarzy Jerzego; odczuła, że w tej chwili żarty sprawiały mu przykrość, dlatego pospieszyła z wymienieniem prawdziwego nazwiska spodziewanego dziś gościa. Jerzy odgadł przyczyny, które ją do tego skłoniły, popatrzył na nią i wzrokiem oddał jej niemy znak podziękowania; zrozumieli się doskonale; dziewczyna aż zarumieniła się z radości.

— Że też Frania musi się zawsze nie w porę wyrwać — zawołała ze źle ukrywanym gniewem panna Lina. — Kto Franię pytał, jak się Malena nazywa?

— Ja wszystkich pytałem — przerwał Jerzy potok słów Liny, spoglądając na nią dziwnie surowo i poważnie. — Pytałem — powtórzył z naciskiem — ale tylko panna Franciszka była tak grzeczną, że mi odpowiedziała.

— I ja kochanemu kuzynowi odpowiem — przemówiła nareszcie milcząca dotychczas pani domu.— opowiem z detaliami. Ale cóż to? *Vous êtes fâché?*

— Ależ nie, pani!

— *Je vous demande pardon...* za moje dzieci. Nie wiedziałam, że pana tak niewinny żart może obrazić. Widocznie Frania poznała pana lepiej.

Mówiąc to, przechodziła ostrem i jak stal błyszczącem spojrzeniem z Jerzego na Franię i na powrót; wzrok ten snać nie zapowiadał nic dobrego, bo gdy go dostrzegła młoda dziewczyna, to twarzyczka jej przybladła w mgnieniu oka i natychmiast, nie mówiąc ani słowa, wyszła z pokoju. Pani po chwili wróciła do przerwanej rozmowy:

— Panna Malena, jak sama się nazwała, a właściwie panna Melania Barańska, jest najekscentryczniejszą panną w całem naszem sąsiedztwie. Ona wraz ze swą matką, panią Michaliną, bezprzestannie dają zajęcie naszym powiatowym plotkarkom. Dziś te panie zapowiedziały się na śniadanie.

— Za godzinę najdalej będą już tu. Ciesz się! — zawołał wesoło Oskar. — Ręczę, że dowiedziały się już o twem przybyciu, że wiedzą o twym pobycie w Anglii i przyjadą tu produkować się swą stajenną angielszczyzną. Lekcye języka Byrona pobierały od wypędzonego z wysockiej stajni dżokeja.

— Dziwny koncept, doprawdy! — zaczęła znowu mówić pani Rahońska, powoli, namyślając się nad każdem słowem. — *Mais il faut être enragé*, żeby na taki czas w sąsiedztwo się wybierać. Ręczę, że obie konno przyjadą, Tam już taka moda w Kozówce.

Jerzy monosylabami odpowiadał i wogóle nie zdradzał się z tem, żeby go wizyta ekscentrycznych pań wiele obchodziła. Najpierw zmiarkowała to panna Lina i pragnęła skierować rozmowę na te temata, które jej tak dobrze posłużyły pierwszego wieczoru pobytu Jerzego w Rahończy. Nie szło to już jednak; napróżno panna drapowała się w pożyczane szaty stepowej rusałki, napróżno z dziwnie rozczuloną twarzą wypytywała go o susły stepowe i o dziewannę; środki te nie działały już na ukraińca. Gniewać już ją to zaczynało, tem więcej, że zauważyła, iż on nie słucha prawie jej słów, a spoziera bezprzestannie ku tym drzwiom, w których przed chwilą zniknęła Frania. Była już pewną, że bogaty kuzynek z niecierpliwością czeka powrotu tej nieznośnej dziewczyny.

— Obrzydliwa kokietka! — pomyślała w duszy panna Lina. — Na każdego strzela bezwstydnie oczami. Muszę raz z nią skończyć.

Nagle zerwała się z krzesła i zwracając się do matki, zawołała:

— Tych pań tylko co nie widać; chodźmy się już przebrać; przy nich nie znajdziemy na to czasu.

— *C'est bien possible* — odrzekła pani Teresa, wstając i ziewając ukradkiem, a potem zbliżając się do Jerzego, który dostrzegł jej ziewnięcie, niby tłomacząc się, dodała: *Mais si vous saviez comme c'est ennuyant* te nasze stosunki sąsiedzkie. Dałabym też coś za to, żeby się dziś bez tej wizyty obeszło.

Ostatnie słowa mówiła już we drzwiach; gdy przebrzmiały, obu pań nie było już w sali.

Gdy młodzi panowie zostali sami, Oskar, swoim zwyczajem, zaczął się śmiać sam do siebie. Na zapytanie Jerzego, z czego się śmieje, szepnął przez zęby:

— *Je comprends ça!*

I zaproponował mu partyę bilardu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

deputowanych dostała się do Izby, a Thevenet uroczyście protestował przeciwko oskarżeniu, twierdząc, że najwyżej powinienby być przesłuchanym w charakterze świadka. Ci byli ministrowie mają licznych osobistych zwolenników, którzy coraz niechętniej spoglądają na gabinet, będący, ich zdaniem, narzędziem w ręku bulanżystów. Tymczasem koło podejrzanych rozszerza się z dniem każdym i jest już prawie pewną rzeczą, że w papierach Reinacha znaleziono czeki, kompromitujące nazwiska 15 innych członków parlamentu, a dokumenta Andrieux'go wiszą jak miecz Damoklesa nad głowami winnych, nieodkrytych jeszcze.

Donoszą stanowczo, iż sędzia śledczy, Franqueville, zażąda aresztowania 15 nowych deputowanych. Jeneralny prokurator konferował wczoraj długo z ministrem sprawiedliwości, p. Bourgeois, a na konferencyi tej miano podobno postanowić wdrożenie dochodzenia sądowego przeciw posłom bulanżystowskim: Naquet, Saint-Martin, Laguerre i Laur.

Bardzo wielkie znaczenie przywiązywano do przesłuchania prezydenta Izby Floqueta w ankiecie panamskiej. Przesłuchanie nastąpiło przedwczoraj. Floquet miał stanowczo stwierdzić, iż absolutną nieprawdą jest, jakoby on otrzymał jakie pieniądze od Towarzystwa panamskiego. Ja — rzekł on — nic nie otrzymałem. Nie otrzymałem ani owych 300.000 franków, o których ciągle mówią, ani 100.000 franków, które miano rzekomo ukryć w kącie mego bióra, ani wreszcie owych 500.000 franków, o których później mówiono. Ani pośrednio, ani bezpośrednio nie wywierałem nigdy presyi na zarząd Towarzystwa panamskiego w tym celu, aby dla potrzeb politycznych otrzymać jakąś sumę pieniężną.

Lecz nietylko prezydent Izby, ale nawet sam prezydent Rzeczypospolitej ma być wciągnięty w sprawę panamską. Ma się to stać przez przesłuchanie byłego ministra p. Yvès Guyot, który na korytarzach Izby oświadczył, iż Constans wręczył pewnego dnia prezydentowi Rzeczypospolitej zapieczętowaną kopertę z temi słowy: „Tam znajdziesz pan nazwiska wszystkich członków parlamentu, którzy brali pieniądze panamskie.“ W tym przedmiocie był wczoraj p. Guyot przesłuchiwany.

Wreszcie cały Paryż zajmował się wczoraj pojedynkiem, jaki wskutek sprawy panamskiej miał się odbyć między deputowanymi Clémenceau i Déroulède. Opowiadają, iż Clémenceau, wysławszy swoich świadków do Déroulède'a, pojawił się z dwiema córkami i z 18-letnim swym synem w redakcyi *Justice* i pożegnał się tam ze swojemi dziećmi. „Są chwile — rzekł Clémenceau— gdzie się musi nieść w ofierze własne życie. Nie obawiajcie się niczego; wasze nazwisko Clémenceau będziecie mogli zawsze z dumą nosić.“ Chodziło jednak o stwierdzenie przedewszystkiem, kto jest obrażony, czy Clémenceau, czy Déroulède, i dlatego pojedynek wstrzymano. Spór ten miał jako sędzia rozjemczy rozstrzygnąć gubernator Paryża, jenerał Saussier, który jednak, zasłaniając się urzędowem swojem stanowiskiem, nie chciał przyjąć urzędu sędziego polubownego. Obustronni sędziowie wybrali wówczas sędzią polubownym p. Ferry Desclands, który też orzeczenie swoje w tym sporze wydał, poczem wczoraj odbył się pojedynek. Umówiono trzechkrotną wymianę kul na komendę; każdy z przeciwników mógł postąpić o trzy kroki. O wyniku pojedynku doniosą dzisiejsze telegramy.

Papież o masoneryi.

II.

Równocześnie z listem do biskupów włoskich ogłosił także Ojciec św. w sprawie masoneryi następujące pismo do ludu włoskiego:

Jako stróż tej wiary, której narody chrześciańskie zawdzięczają swe zbawienie moralne i świeckie, uchybilibyśmy jednemu z najpierwszych naszych obowiązków, gdybyśmy często i bardzo głośno nie podnosili głosu Naszego przeciwko wojnie bezbożnej, za pomocą której, drodzy synowie, zagrabić wam usiłują skarb tak kosztowny. Pouczeni odtąd długiem i bolesnem doświadczeniem, znacie dobrze okropne złe tej wojny i opłakujecie ją szczerze w waszych sercach, jako katolicy i Włosi. W istocie bowiem czyż można być Włochem z imienia i uczucia, a nie oburzać się na zniewagi, których codziennym przedmiotem są te Boskie zasady, stanowiące najpiękniejszą z chwał naszych, które zapewniły Włochom pierwszeństwo nad innemi narodami, a Rzymowi berło świata, które na gruzach pogaństwa i barbarzyństwa wzniosły przedziwny gmach cywilizacyi chrześciańskiej? Taksamo, czyż można sercem i duchem być katolikiem i patrzeć obojętnem okiem na to, aby w kraju, w łonie którego nasz Zbawiciel Najświętszy umieścił stolicę swego panowania, zaczepiano jego naukę, znieważano jego religię, walczono przeciw jego Kościołowi; aby Namiestnik jego wystawiony był na nienawiści, podczas gdy ginie tyle dusz odkupionych krwią Jego, tworzących część wybraną Jego owczarni, podczas kiedy lud, który Mu był zawsze wierny przez dziewiętnaście wieków, wystawiony jest na ciągłe i groźne niebezpieczeństwo odstępstwa od wiary i widzi się popchnięty na drogę błędów i występków, nędzy materyalnej i upodlenia moralnego?

Skierowana równocześnie przeciw ojczyznie niebieskiej i ziemskiej, przeciw religii naszych ojców i przeciw cywilizacyi, jaką nam przekazali z taką świetnością nauk, literatury i sztuki, wojna, o której mówimy, jest, rozumiecie to, drodzy synowie, podwójnie występną i winną nietylko obrazy ludzkości, lecz obrazy Bóstwa. Ale zkądżeż ona wychodzi głównie, jeżeli nie z łona tej sekty wolnomularskiej, o której mówiliśmy obszernie w Encyklicie *Humanum Genus* z 20 kwietnia 1884 roku i w drugiej późniejszej z 15 października 1890 r., zwróconej do biskupów, duchowieństwa i ludu włoskiego? Przez dwa te listy zerwaliśmy wolnomularstwu maskę, którą nakładało w oczach ludu i pokazaliśmy je w nagiej jego brzydocie, w ciemnych i zgubnych wielce czynnościach.

Tym razem ograniczamy się na zaznaczeniu jego opłakanych skutków odnośnie do Włoch. W samej rzeczy, oddawna już przyjąwszy w naszym pięknym kraju zewnętrznie pozory stowarzyszenia filantropijnego i zbawiającego ludy; doszedłszy ostatecznie za pomocą spisków, zepsucia i gwałtu do opanowania Włoch i Rzymu samego, iluż to nieporządkom, ilu klęskom otwarło ono wrota w przeciągu nieco więcej, niż sześciu lustr (przeciąg 5 lat).

W tak krótkim przeciągu czasu ojczyzna nasza widziała i przecierpiała wielkie nieszczęścia. Religia ojców naszych została wystawioną na prześladowania wszelkiego rodzaju w szatańskim celu zastąpienia chrześciaństwa naturalizmem, religii wiary religią rozumu, moralności katolickiej tak zwaną moralnością niepodległą, postępu ducha po stępem materyi. Świętym prawom i zasadom Ewangelii ośmielono się przeciwstawić prawa i zasady, które można nazwać kodeksem rewolucyi, podczas gdy także szkole, nauce i sztukom chrześciańskim przeciwstawiono naukę bezbożną i niski naturalizm. Zagrabiono świątynię Pana, roztrwoniono przez konfiskatę dóbr duchownych większą część ojcowizny, potrzebnej do wykonywania świętej służby i przez ściąganie do wojska duchownych ograniczono do najkonieczniejszej potrzeby liczbę sług poświęconych. Jeżeli nie można było przeszkodzić udzielaniu Sakramentów św., to starano się wszelkiemi siłami zaprowadzić i popierać małżeństwa i pogrzeby cywilne. Jeżeli nie powiodło się jeszcze w zupełności wyrwać całkiem z rąk Kościoła wychowania młodzieży i kierownictwa zakładów miłosierdzia, to zawsze jednakże zmierza się bezustannemi usiłowaniami do zeświecczenia wszystkiego, t. j. do zmazania zupełnie cechy chrześciańskiej. Jeżeli nie można było zagłuszyć głosu prasy katolickiej, to poruszono wszystko, by ją zdyskredytować i poniżyć.

A do jakichże to sprzeczności, do jakiej stronniczości uciekają się, by za jakąbądź cenę zwalczyć religię katolicką! Zamknięto klasztory, lecz pozwala się dowolnie szerzyć lożom masońskim i schroniskom sekciarskim. Ogłoszono prawo stowarzyszania się, gdy tymczasem odmawia się stowarzyszeniom religijnym praw osoby jurystycznej, których używają i nadużywają stowarzyszenia wszelkich odcieni. Zapowiadano uroczyście wolność wyznań, a tymczasem zachowano ohydną nietolerancyę i prześladowanie właśnie tej religii, która jest religią Włochów i której dlatego po winno się zapewnić szacunek i szczególną opiekę. Składano wielkie oświadczenia i czyniono obietnice odnośnie do zabezpieczenia godności i niezależności Papieża; ale widzicie, na jakie zniewagi jest codziennie narażoną Nasza osoba. Wszelkiego rodzaju manifestacyom publicznym zostawiono wolne pole, tylko jedna lub druga z manifestacyj katolickich bywa wzbranianą lub doznaje przeszkody. Zachęca się aż w łonie samego Kościoła do schizmy, odstępstwa, do buntu przeciw prawowitym zwierzchnikom; śluby zakonne, a mianowicie posłuszeństwo potępia się, jako przeciwne wolności i godności ludzkiej, a tymczasem pozwala się na bezkarne istnienie stowarzyszeń, które wiążą swych członków niegodnemi przysięgami i które wymagają, nawet w występku, posłuszeństwa ślepego i absolutnego.

Nie przesadzi się potęgi masońskiej, jeśli się przypisze bezpośredniemu jej działaniu wszystko złe, które nas nawiedza obecnie pod względem religijnym; czuje się przynajmniej jej ducha we faktach, które przypomnieliśmy i w wielu innych, które moglibyśmy przytoczyć; tego ducha, który będąc nieubłaganym wrogiem Chrystusa i Kościoła, szuka wszystkich dróg, ucieka się do wszystkich wybiegów, uzbraja się we wszelkie środki, aby wydrzeć Kościołowi pierworodną córę Chrystusa, lud jego uprzywilejowany, stolicę jego Namiestnika na ziemi i ognisko jedności katolickiej. Zgubnego i bardzo skutecznego wpływu tego ducha na wszystko, co nas dotyczy zbliska, nie potrzeba już domyślać się dzisiaj przypuszczeniami z kilku wskazówek przelotnych, ani wysnuwać go z szeregu faktów, które następują po sobie od lat trzydziestu. Wzbita w pychę powodzeniem, taż sekta sama odezwała się głośno i powiedziała nam, co zrobiła w przeszłości i co zamierza uczynić na przyszłość. Władze publiczne, niech sobie zdają z tego sprawę lub nie, uważa ona głównie za swe narzędzia; to znaczy, że z prześladowania, które dotknęło i dotyka nasze Włochy, bezbożna sekta chlubi się jako z dzieła, które jest głównie jej własnem, z dzieła wykonywanego częstokroć innemi rękami, ale natchnionego, popieranego, za chęcanego i wspomaganego przez nią w sposób pośredni lub bezpośredni, za pomocą pochlebstw lub groźby, ułudy lub rewolucyi.

Z upadku religijnego do upadku socyalnego przejście jest bardzo szybkie. Nie wznosząc się już ku nadziei i miłości niebieskiej, serce człowieka, stworzone dla nieskończoności i potrzebujące jej, rzuca się z nienasyconym zapałem na dobra ziemskie; ztąd powstaje koniecznie, nieodzownie wieczna walka namiętności chciwych rozkoszy, bogactw, honorów i ztąd wielkie i niewyczerpane źródło nienawiści, niezgody, zepsucia i występków. W naszych Włoszech nieładów moralnych i społecznych nie brakło bez wątpienia przed obecnemi nieszczęściami, ale jakiż bolesny widok przedstawiają nam one za naszych czasów! W rodzinach zmniejszył się ów szacunek pełen przywiązania, który stanowi harmonią domową; powagi ojcowskiej nie uznają często ani dzieci, ani ich rodzice; niezgoda wybucha często, rozwody nie są rzadkiemi.

W miastach widać mnożące się codziennie rozterki obywatelskie, zajadłą nienawiść między różnemi klasami ludności, rozprzężenie nowych generacyj, które, wzrastając pod tchnieniem wolności źle zrozumianej, nie szanują już nic ani u góry, ani u dołu, podczas kiedy mnożą się także podniety do występku, przedwczesne zbrodnie, publiczne skandale. Państwo zamiast trwać przy wysokiem i bardzo szlachetnem posłannictwie uznawania, czuwania, dopomagania w ich harmonijnej powszechności prawom boskim i ludzkim, uważa się prawie za ich zwierzchnika i odrzuca lub ścieśnia je wedle woli. Słowem porządek spo łeczny jest zachwiany w swych posadach. Książki i gazety, szkoły i katedry, zebrania i teatra, pomniki i rozprawy polityczne, fotografie i sztuki piękne, wszystko spiskuje, by uczynić umysły przewrotnemi i zepsuć serca. Tymczasem ludy uciśnione i zubożałe drżą, sekty anarchiczne krzątają się, klasy robocze podnoszą głowę i widzą wzrastające szeregi socyalizmu, komunizmu i anarchii, charaktery stępiają się, a tyle dusz, nie umiejąc już ani cierpieć z godnością, ani znosić mężnie pokuty, która jest w cierpieniu, same tchórzliwie porzucają życie przez samobójstwo.

Oto owoce, które nam Włochom przyniosła sekta wolnomularska. A po tem wszystkiem ma ona czoło stanąć przed wami, by wyliczać swe zasługi wobec Włoch i narzucać Nam i tym wszystkim, którzy słuchając głosu Naszego, pozostają wierni Jezusowi Chrystusowi, oszczerczy tytuł wrogów ojczyzny! Ale fakta — dobrze jest powtarzać to — powiadają dosyć, jakie są wobec naszego kraju zasługi tej przewrotnej sekty. Fakta mówią, że patryotyzm masoński jest tylko samolubstwem sekciarskiem, pragnącem owładnąć wszystkiem, dzięki władzy nowożytnych państw, które gromadzą i koncentrują wszystko w swem ręku. Fakta mówią, że w zamiarach wolnomularstwa miano niepodległości politycznej, równości, cywilizacyi, postępu, zmierza do popierania w naszym kraju niepodległości człowieka wobec Boga, swobody błędu i występku, związku jednego stronnictwa ze szkodą innych obywateli, sztuki szczęśliwców stulecia w używaniu wszystkich wygód i rozkoszy życia, powrotu ludu odkupionego krwią boską do niezgody, zepsucia i hańby pogaństwa.

Nie możnaby się dziwić temu wszystkiemu.

Sekta, która po dziewiętnastu wiekach cywilizacyi chrześciańskiej usiłuje zniweczyć Kościół katolicki i odjąć mu źródła jego boskie; sekta, która w absolutnem zaprzeczeniu rzeczy nadprzyrodzonych, odrzuca wszelkie objawienie i wszystkie środki zbawienia, których nam dostarcza to objawienie, która przez swe zamiary i swe dzieła opiera się całkiem i wyłącznie na naturze słabej i ułomnej, jak nasza, sekta owa może być tylko stekiem pychy, chciwości, zmysłowości. Pycha zaś uciska, chciwość ograbia bliźniego, zmysłowość zepsucie szerzy, a gdy te trzy pożądliwości dojdą do najwyższego stopnia, natenczas ucisk grabieże, zepsucie nęcące, rozwijają się coraz bardziej, przybierają rozmiary nieproporcyonalne i objawiają się w uciskaniu, ograbianiu, zepsuciu całego ludu.

Pozwólcie tedy, abyśmy zwracając ku wam słowo, wskazali palcem sektę wolnomularstwa, jako nieprzyjaciela Boga, Kościoła i naszej ojczyzny. Uznajcie ją w praktyce jako taką i uzbrójcie się przeciw tak groźnemu wrogowi całą bronią, jaką wam daje w rękę religia, sumienie i wiara. Niechaj nikt nie pozwoli się obałamucić przez jej piękne pozory, ugłaskać przez jej obietnice, uwieść przez jej pochlebstwa, zastraszyć przez jej groźby. Pamiętajcie, że wolnomularstwo i chrześciaństwo w żaden sposób pogodzić się nie mogą, tak, iż tworzyć cząstkę jednego znaczyłoby odrywać się od drugiego. Że panuje taka niezgodność między zadaniem chrześcianina a zadaniem wolnomularza, o drodzy moi synowie, tego nie możecie nie wiedzieć. Nasi poprzednicy was ostrzegali otwarcie, a My w ten sam sposób udzielamy wam głośno tego ostrzeżenia.

To też niechaj ci, którzy na wielkie nieszczęście udzielili swego nazwiska jednemu z tych stowarzyszeń zgubnych, wiedzą, że są ściśle zobowiązani odłączyć się od niego, jeżeli nie chcą być wykluczeni ze wspólności chrześciańskiej i zgubić duszy w czasie i wieczności. Niechaj rodzice, a także i wychowawcy i opiekunowie i wszyscy, którzy mają dusze w swej pieczy, pamiętają, że surowy obowiązek nakazuje im czynić wszystko możliwe, aby przeszkodzić tym, którzy zależą od nich, by nie wstępowali do tej sekty zbrodniczej, a jeżeli do niej należą, by w niej nie pozostali.

Chodzi nadto o to w rzeczy tak wielkiej wagi i kiedy w naszych czasach uwiedzenie jest tak łatwem, aby chrześcianin strzegł się pierwszego kroku, lękał się najlżejszego niebezpieczeństwa, unikał wszelkiej sposobności, zachowywał jak najskrupulatniejszą ostrożność, słowem postępował za radą ewangeliczną, zachowując w sercu prostotę gołębicy i przezorność węża.

Ojcowie i matki rodzin niech się strzegą nieznane lub przynajmniej co do przekonań religijnych niedosyć znane osoby przyjmować do swego domu lub wchodzić z niemi w zażyłe stosunki; powinni raczej upewnić się, czy pod płaszczykiem przyjaciela, nauczyciela, lekarza lub innego na pozór dobrodusznego człowieka, nie kryje się chytry wysłaniec sekty. O, do wielu to rodzin wtargnął wilk, w skórę owczą przebrany.

Piękną są zaiste rzeczą rozliczne związki, jakie w obecnych czasach we wszystkich warstwach społeczeństwa z przedziwną obfitością powstają: związki robotnicze, stowarzyszenia wzajemnego poparcia, ubezpieczeń, związki naukowe, literackie i artystyczne i tymże podobne, jeśli tylko ożywione są duchem dobrym, moralnym i religij nym, bezwątpienia pożyteczne są i zgodne z potrzebami czasu. Gdy atoli tam i zwłaszcza tam wcisnął się i wciska jad wolnomularstwa, przeto wogóle uchodzić winny za podejrzane; unikać tedy należy tych związków, które usuwając się od wszelkiego religijnego wpływu, łatwo popaść mogą mniej lub więcej pod kierownictwo i władzę wolnomularzy; związki te bowiem, pomijając już poparcie, jakiego im użyczają, mogą być nazwane rozsadnikami i szkołą przygotowawczą wolnomularstwa.

Kobiety nie powinny łatwo przystępować do filantropijnych związków, których istota i cel dobrze im nie są znane, nie zasięgnąwszy przedtem rady u ludzi mądrych i doświadczonych; często bowiem jest owa wielosłowna filantropia, która tak chełpliwie przeciwstawianą bywa chrześciańskiej miłości bliźniego, przemycanym towarem wolnomularskim.

Każdy strzedz się winien z ludźmi, którzy podejrzani są o należenie do sekty wolnomularskiej, lub do pokrewnego jej stowarzyszenia, utrzymywać związki przyjaźni lub poufałości. Niech pozna ich po owocach i niech ucieka. I nietylko z tymi unikać należy zażyłości, którzy, otwarcie bezbożni i wolnomyślni, znamię sekty na czole noszą, lecz także z tymi, którzy pod maską powszechnej tolerancyi i poszanowania wszystkich religij kryją żądzę połączenia w jedno zasad ewangelii i za sad rewolucyi, Chrystusa i Belijala, Kościoła bożego i państwa bez Boga.

Książki i dzienniki, które w serca ludzkie sączą jad bezbożności i zapalają w nich ogień nieokiełznanych żądz i zmysłowych namiętności, kółka i czytelnie, w których wieje duch wolnomularski, szukając, kogoby pochłonął, niech będą dla chrześcianina i to dla każdego chrześcianina przedmiotem wstrętu i odrazy. Że tu atoli chodzi o sektę, który wszędzie już wtargnęła, nie wystarcza mieć się przed nią na baczności, lecz trzeba mężnie wyruszyć do walki i stawić jej czoło. To zaś, mili synowie, uczynicie wówczas, kiedy prasie prasę, szkole szkołę, związkom związki, kongresom kongresy, działalności działalność przeciwstawicie.

Wolnomularstwo opanowało publiczne szkoły, a wyście mu winni, za pomocą szkół prywatnych, kierowanych przez gorliwych duchownych i zakonników obojej płci, wyrwać z rąk nauczanie i wychowanie chrześciańskiej młodzieży; przedewszystkiem zaś nie powinni rodzice szkołom, do których nie mogą mieć zupełnego zaufania, powierzać wychowania swych dzieci. Ono — wolnomularstwo — dziedzictwem swojem mieni publiczną dobroczynność; wyście ją zastąpić winni skarbem dobroczynności prywatnej. Ono pobożne fundacye oddało w ręce swych zwolenników; wy zaś te, które od was zależą, powierzajcie katolickim zakładom. Ono otwiera i utrzymuje domy występku; wy zaś czyńcie wszystko, co możecie, aby otworzyć i utrzymywać miejsca, gdzieby się schronić mogła zagrożona cnota. Na jego żołdzie stoi religijnie i politycznie antychrześciańska prasa; wy wspomagajcie, popierajcie i szerzcie za pomocą pieniędzy i innych środków katolicką prasę. Zakładają oni dla swych zwolenników towarzystwa zaliczkowe i wzajemnej pomocy; czyńcie wy to samo nietylko dla waszych współbraci, lecz dla wszystkich potrzebujących, świadcząc zarazem, że prawdziwa i szczera miłość bliźniego jest córką Tego, który deszczom padać i słońcu wschodzić kazał nad sprawiedliwymi, zarówno jak i nad grzesznikami.

Współzawodnictwo to między dobrem a złem niech się rozpościera na wszystko i niech usiłuje o ile możności wszędzie złemu dobre przeciwstawić. Wolnomularstwo odbywa często kongresy, aby ułożyć nowe metody walki przeciw Kościołowi; zgromadzajcie się i wy, aby się porozumieć co do środków i sposobu obrony. Ono mnoży loże; mnożcie i wy katolickie kółka i komitety parafialne, popierajcie związki dobroczynne i nabożne, dokładajcie sił, aby blask domu Bożego utrzymać i pomnożyć.

Ponieważ sekta ta niema się czego więcej obawiać, okazuje dziś jawnie swe oblicze; wyznawajcie i wy, włoscy katolicy, otwarcie waszą wiarę, idąc za przykładem tych waszych, pełnych sławy przodków, którzy wobec tyranów, męczeństwa i śmierci, głosili ją nieustraszenie i świadectwem swej krwi potwierdzali. Sekta ta usiłuje Kościół ujarzmić i jako pokorną służebnicę złożyć u stóp państwa; wy tedy nie przestajcie bronić należnej mu wolności i niepodległości i do niej dążyć przepisami prawa wytkniętą drogą. Ona stara się rozerwać katolicką jedność, siejąc kąkol nawet między duchowieństwem, wszczynając nieporozumienia, żywiąc niesnaski, podbudzając umysły do niekarności, oporu i schyzmy; wy tedy, zacieśniając jeszcze silniej święty węzeł miłości i posłuszeństwa, wniwecz obróćcie ich zamiary, udaremnijcie ich usiłowania, zmylcie ich nadzieje. Bądźcie, jak pierwsi wyznawcy, wszyscy jednem sercem i jedną duszą i brońcie, skupieni około Piotrowej Stolicy, złączeni z waszym najwyższym Pasterzem, brońcie najwyższych interesów Kościoła i papiestwa, a tem samem najwyższych interesów Włoch i całego chrześciańskiego świata. Apostolska Stolica popierała zawsze i strzegła zazdrośnie wielkości Włoch. Bądźcie więc, Włosi i katolicy, wolni i zrzućcie niewolnicze pęta sekty; wierni ojczyznie a zarazem Chrystusowi i jego widomemu zastępcy, przekonajcie się, że antychrześciańskie i papiestwu wrogie Włochy przeciwne są boskiemu porządkowi, a jako takie na zagładę byłyby skazane.

Mili synowie! — Religia i ojczyzna mówią do was w tej chwili przez nasze usta. Słuchajcie naszego upomnienia; podnieście się, jedną ożywieni myślą i walczcie mężnie w boju pańskim. Liczba, pycha i moc nieprzyjaciela niech was nie przestrasza, gdyż Bóg silniejszy jest od was, a gdy Bóg jest z wami, cóż wróg przeciw wam może? Aby zaś Bóg, większą was darząc pełnią łaski, z wami był, z wami walczył, z wami tryumfował, — po dwójcie wasze modlitwy, przydajcie do nich wykonywanie cnót chrześciańskich, ćwicząc się szczególnej w miłości bliźniego wobec potrzebujących, odnawiajcie codzień przymierze chrztu i błagajcie pokornie, wytrwale i gorąco o zmiłowanie Boże. Jako zadatek tegoż, jakoteż naszej ojcowskiej miłości, udzielamy wam, mili synowie, apostolskiego błogosławieństwa.

Dan w Rzymie w stolicy św Piotra 8 grudnia r. 1893 w piętnastym roku naszego pontyfikatu.

Leon XIII, Papież.

KRONIKA.

Kraków 23 grudnia.

— **Jutrzejszy numer „Czasu,“** z powodu Wigilii Bożego Narodzenia, wyjdzie o godzinie 3 po południu.

— **Posiedzenie Rady miejskiej**, zwołane na dzień wczorajszy, nie odbyło się dla braku kompletu.

— **Piotr Stachiewicz** nadesłał na wystawę Sztuk pięknych dwa cykle utworów swoich, których pojawienie się wywoła niezawodnie w świecie artystycznym, jak i w szerszych kołach publiczności naszej prawdziwą sensacyę. Jest to z jednej strony tak zwany cykl Wieliczkowski, czyli szereg obrazów, malowanych w podziemiach Wieliczki, a przedstawiających najbardziej malownicze punkta i widoki słynnej kopalni. Obrazy te, malowane przy świetle pochodni, muszą być także wystawione w osobnym ciemnym pokoju, przy sztucznem oświetleniu, co spowodowało przygotowania, dla których wystawa w Sukiennicach musiała być przez ostatnie dni zamknięta i otwartą zostanie dopiero w poniedziałek. Drugi szereg obrazów przedstawia „Legendę o Matce Boskiej;“ jest to niewątpliwie jedna z najwspanialszych kreacyj, na jakie się zdobył tak obfity w szczęśliwe pomysły talent Piotra Stachiewicza i która śmiało zająć może miejsce obok najbardziej poetycznych Grottgerowskich utworów. O tym drugim cyklu podamy niebawem bliższe wiadomości.

— **Na rzecz fundacyi im. Kościuszki** urządza Towarzystwo muzyczne krakowskie w pierwszych dniach stycznia koncert z wyłącznie polskim programem, na którym wykonane będą między innemi kompozycye klasycznych mistrzów polskich z XVI wieku (Szamotulskiego, Zieleńskiego i innych), „Krakowiak“ Chopina, „Preludya“ Chopina na chóry i orkiestrę w znakomitem opracowaniu Noskowskiego, opracowania „Pieśni ludowych“ Mieczysława Sołtysa i „Kolend“ Stanisława Niewiadomskiego, utalentowanych kompozytorów lwowskich, na chóry, sola i orkiestrę, kompozycye orkiestralne Grossmana, Moniuszki i Żeleńskiego i w. innych. W końcu stycznia odbędzie się wieczór kameralny stałego kwartetu smyczkowego Towarzystwa, w lutym koncert polski na dochód budowy pomnika Grottgera.

— **Izba handlowo-przemysłowa krakowska** w piśmie, nadesłanem do Magistratu miasta Krakowa, oświadczyła się przeciw zbudowaniu nowego dworca kolei Północnej na gruntach przy ulicy Krowoderskiej, jak tego żądał wniosek radcy miejskiego, Karola Rzący, postawiony w pełnej Radzie miejskiej. Natomiast domaga się Izba zupełnego przebudowania dotychczasowego dworca i dobudowania odpowiednich pawilonów, tak aby odpowiadał on wszelkim potrzebom i stosunkom Krakowa oraz wygodzie publiczności.

— **W sprawie zabijania ryb** odbieramy następujące pismo: Bardzo rozpowszechniony jest zwyczaj zdzierania łuski z ryb jeszcze żywych. Ryby, zanim się dostaną do kuchni i padną ofiarą noża, są okrutnie dręczone odjęciem wszelkich warunków życia w czasie przewozu na targi i podczas sprzedaży, tudzież wieszaniem ich żywcem na sznurki lub druty i trzymaniem ich w tym stanie przez dłuższy przeciąg czasu. A cóż dopiero dzieje się w kuchniach? Kuchnie nasze — to istne zakłady dręczenia zwierząt, którego zbyt często dopuszczają się bezkarnie sługi nasze. Tutaj n. p. ryby wśród ciągłych objawów życia rozpruwane bywają tępym nożem i krajane w kawałki; żywym jeszcze rybom wydziera się wnętrzności i zdejmuje z nich łuskę. Temu dzikiemu barbarzyństwu przyglądamy się corocznie przed świętami Bożego Narodzenia; przyglądają mu się i nasze dzieci, bawiąc się nieraz komicznemi podrygami ginącego zwierzęcia, które Bóg nam na użytek przeznaczył, a które także czuje i cierpi! Zamiast oburzyć się na barbarzyństwo, jakie się w oczach naszych odbywa, tośmy obojętni, a może nawet bawimy się męką biednego zwierzęcia! Należy jednak pamiętać i to, że ryby, w jakikolwiek sposób dręczone i męczone, stają się dla nas, którzy je spożywamy, prawdziwą trucizną i przyczyną wielorakich chorób, czego niejeden z nas ani się domyśla i spodziewa. Nietylko ze względu na ludzkość, ale i zdrowie nasze należy ryby jak najspieszniej zabijać, a to przez przebicie kości pacierzowej, lub oddzielenie jej od mózgu, przekalając ją ostrym nożem poza dychawkami, poczem dla łatwiejszego zdjęcia łuski, bez uszkodzenia skóry, należy je na 2 do 5 sekund zanurzyć w wodę gorąca, lecz nie kipiącą.

Odzywamy się zatem do wszystkich ludzi dobrej woli, a przedewszystkiem do Szanownych Pań i Gospodyń naszych, aby powyższy sposób zabijania ryb i zdzierania łuski polecały sługom swoim i ściśle baczyły, jak sługi obchodzą się ze zwierzętami, jakoteż aby surowo karciły wszelkie barbarzyństwo przy zabijaniu zwierząt, pomne wzniosłych słów poety:

„Nie dla przysmaków zabijasz stworzenie,
A więc go nie męcz, jak zacięty wróg,
Jeżeli pragniesz, by twe pożywienie
Za każdym razem błogosławił Bóg.“

Z Wydziału krakowskiego Stowarzyszenia ochrony zwierząt.

— **Zbiegowisko**. Dowiadujemy się, że na Józefa Michalskiego, aresztowanego wczoraj o gwałt publiczny, zwrócili uwagę pomocnicy handlowi p. Barberowskiego, w którego sklepie Michalski przeszukiwał kieszenie kupującym. Z tego też powodu usunęli pomocnicy sklepowi Michalskiego, a ten krzykami wywołał na ulicy zbiegowisko, tak, że niemożliwą była komunikacya przed domem, gdzie się Michalski ukrył. Wezwany patrol wojskowy zapewnił komunikacyę przez ulicę i dostęp do rzeczonego domu, ale nie miał powodu rozpędzać tłumu, gdyż po przyaresztowaniu Michalskiego, zebrane na ulicy pospólstwo spokojnie się rozeszło.

— **Z Dyrekcyi ruchu kolei państwowych** donoszą: Z powodu nadchodzących świąt i spodziewanego większego ruchu osobowego lokalnego, będą kursowały niektóre pospieszne i zwykłe pociągi osobowe w dwóch częściach między Lwowem a Krakowem, a mianowicie:

22 grudnia: pociąg osobowy Nr 12 między Lwowem a Krakowem (odjazd ze Lwowa 7·20 wieczór);

23 grudnia: pociąg osobowy Nr 16 między Lwowem a Krakowem (odjazd ze Lwowa 10·25 rano);

pociąg osobowy Nr 13 między Krakowem a Lwowem (odjazd z Krakowa 10·30 rano);

pociąg osobowy Nr 12 między Lwowem a Krakowem (odjazd ze Lwowa 7·20 wieczór);

pociąg osobowy Nr 11 między Krakowem a Podwołoczyskami (odjazd z Krakowa 10·55 wieczór);

24 grudnia: pociąg pospieszny Nr 3 między Krakowem a Podwołoczyskami (odjazd z Krakowa o 7·3 rano);

pociąg pospieszny Nr 4 między Podwołoczyskami a Lwowem (odjazd z Podwołoczysk o 10·25 rano);

26 grudnia: pociąg osobowy Nr 12 między Podwołoczyskami a Krakowem (odjazd z Podwołoczysk 12·50 po południu);

pociąg osobowy Nr 11 między Krakowem a Tarnopolem (odjazd z Krakowa 10·55 w nocy);

27 grudnia: pociąg osobowy Nr 12 między Tarnopolem a Lwowem (odjazd z Tarnopola o 2·18 po południu.)

Podróżni, jadący w kierunku z Krakowa lub Podwołoczysk poza Lwów, lub jadący ze Lwowa poza Kraków winni odbywać podróż pierwszą częścią wyż wymienionych pociągów, gdyż drugie części tychże pociągów są tylko dla ruchu lokalnego przeznaczone.

— **Ospa**, która od kilku tygodni w kilkunastu gminach powiatu krakowskiego panowała, od dwu tygodni z każdym dniem słabnie. W gminach sąsiadujących z Pleszowem (sam Pleszów był zupełnie od ospy wolny), gdzie względnie najsilniej panowała i gdzie jest exponowany z urzędu lekarz, celem zarządzania środków sanitarno-policyjnych i rewakcynacyj z konieczności (jednorazowo bowiem prawie bez wyjątku cała ludność powiatu jest skutecznie zaszczepioną), przebieg jej należy nazwać bardzo łagodnym, gdy n. p. w kompleksie kilku gmin na 80 chorych, zaszły tylko 4 wypadki śmierci.

Przewożenie chorych z gmin powiatu, pod grozą dotkliwych grzywien jest najsurowiej wzbronione i poddane pod ścisłą kontrolę zwierzchności gminnych i posterunków żandarmeryi, a nadto organa straży akcyzowej miejskiej nad tem czuwają. Przywóz mleka i masła z części gmin ospą dotkniętych jest wzbroniony, a na budynku urzędu gminnego jest w każdej wsi ospą nawiedzonej przybita tablica, na której wypisane są Nra domów chorobą dotkniętych z podaniem imion i nazwisk właścicieli domów. Wogóle wprowadzone są osobnemi poleceniami Starostwa jak najdalej idące środki ostrożności.

— **Mianowania i przeniesienia**. P. Minister wyznań i oświecenia reskryptem z d. 26 listopada b. r. zamianował artystę-malarza i asystenta szkoły sztuk pięknych w Krakowie, Józefa Unierzyskiego, nauczycielem w tejże szkole.

P. Namiestnik zamianował kancelistę Namiestnictwa, Stanisława Wielkopolskiego, sekretarzem powiatowym, i przeniósł sekretarza powiatowego, Jana Topolskiego, z Jaworowa do Brodów.

Lwowski wyższy Sąd krajowy nadał kanceliście dla prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym w Stryju, Waleryanowi Zajączkowskiemu, posadę prowadzącego księgę gruntową przy sądzie powiatowym w Stryju.

— **Polowanie**. Arcyksiążę Leopold Salvator udał się w towarzystwie swej małżonki Arcyksiężnej Blanki i księżniczki Beatrix Bourbon w dniu 19 b. m. do lasów rządowych w Starzawie dla odbycia polowania na dziki, które, pomimo niekorzystnej pory, wcale świetnie się powiodło. Ubito 5 dzików, z których jeden, wielkich rozmiarów, padł od strzału Arcyksięcia. W polowaniu tem, które pod kierownictwem zastępcy dyrektora lasów i domen państwowych radcy lasowego p. Edwarda Ziglbauera, prowadził miejscowy zarządca lasomistrz p. Lipiński, brali udział: dama dworu arcyksiążęcego hr. Puppi, podpułkownicy Sturm i Nachodski, ochmistrz dworu major hr. Lazarini,

major Wurm, kapitan artyleryi hiszpańskiej Porte d'Aosta i kapitan Pregler.

— **Leon ks. Sapieha** niebezpiecznie zachorował w Bilczu na tyfus. Przy łożu pacyenta bawią Dr Merczyński i Dr Opolski, jakoteż prawie cała rodzina księcia.

— **Fundacya Kochmana dla literatów polskich.** Wczoraj w południe odbyło się w gmachu sejmowym we Lwowie posiedzenie komisyi konkursowej, powołanej do rozdziału premij z fundacyi Franciszka Kochmana, przeznaczonej dla premiowania literatów polskich.

W posiedzeniu tem, któremu przewodniczył zastępca Marszałka krajowego, p. Antoni Jaxa Chamiec, wzięli udział pp.: jako kurator fundacyi Dr Gustaw Roszkowski, jako członkowie komisyi: Dr Antoni Małecki, Dr Ludwik Kubala, Władysław Łoziński, Zygmunt Sawczyński, Władysław Zajączkowski; ze strony Wydziału krajowego sekretarz Jan Antoniewicz.

Komisyi konkursowej podano przedewszystkiem do wiadomości, że już po upływie terminu konkursowego nadesłane zostały następujące literackie prace: Maryana Dubieckiego „Historya literatury polskiej," Dra Stanisława Karwowskiego „Gniezno," Ignacego Dąbrowskiego „Śmierć," Szczęsnej poezye „Przelotne chmury," Wojciecha Kętrzyńskiego „Studya nad dokumentami XII w.," Władysława Koszczyca „Instynktowe czyny" (rękopis), Bronisława Grabowskiego „Nieprzyjaciel ludzi" i „Boruta;" następnie nadeszły prace prawnicze Dra Michała Korczyńskiego i wydawnictwa ludowe Józefa Hopcasa.

Komisya uchwaliła zatrzymać wszystkie powyższe prace do następnego konkursu, z którego dopiero w roku 1894 rozdawane będą premia. Prace te będą zatem wzięte pod ocenienie przy następującym konkursie.

Następnie przystąpiła komisya do nadania premij, tegorocznym konkursem rozpisanych. Komisya, jak już wiadomo z wczorajszego telegramu, uchwaliła jednomyślnie przyznać I premię w kwocie 1000 złr. Władysławowi Mickiewiczowi za dzieło p. t.: „Żywot Adama Mickiewicza," którego dwa tomy już wyszły, a trzeci przygotowany jest do druku; II premię w kwocie 500 złr. Stanisławowi Witkiewiczowi za dzieło: „Na przełęczy," zawierające opis ludu i przyrody tatrzańskiej.

— **Zmiana własności.** Dobra Kopaczyńce, w powiecie horodeńskim, obszaru 1200 morgów, nabył od p. Justyny Syroczyńskiej p. Artur Zaremba Cielecki za 175.000 złr.

— **Z Tarnowa** donoszą nam, iż tamtejsza Rada miejska uchwałą z dnia 15 b. m. nadała Towarzystwu dramatycznemu pp. Piaseckiego i Prokopowicza tytuł „teatru tarnowskiego." Uroczyste otwarcie teatru odbędzie się we wtorek dnia 27 b. m.

— **Występy Jana Lassalle** w Wiedniu przy przepełnionej sali wzbudzają, jak zawsze, zachwyt słuchaczów i chór pochwalny krytyki. Imponujący siłą i rozmiarem, bo sięgający tenorowego a, baryton artysty, nie stracił nic na świeżości i dźwięku; niezrównana dykcya i przepyszna emisya stawiają Jana Lassalle'a w rzędzie najpierwszych śpiewaków świata; sławę największego współczesnego barytonisty zdobył sobie oddawna. Po koncercie w Pradze zjeżdża artysta do Krakowa, gdzie wystąpi z koncertem w dniu 18 stycznia 1893 r. z udziałem orkiestry 13 pułku.

— **Drugie przedstawienie konkursowe w Warszawie.** We środę odegrano na scenie Teatru Wielkiego sztukę konkursową w 4 aktach p. t.: *Flirt*. Teatr był zapełniony. Po ukończeniu widowiska wszedł na scenę, w otoczeniu personalu komedyi, p. Władysław Szymanowski. Zawiadomiwszy publiczność, iż autor *Flirtu* otrzymał od komisyi sędziów konkursowych drugie odznaczenie zaszczytne, zaś od redakcyi *Kuryera Warszawskiego* nagrodę 500 rubli, od dyrekcyi teatrów wreszcie honoraryum 300 rubli i 5% od dochodu *brutto* z pierwszych 5-ciu przedstawień, to jest 165 rubli 25 kopiejek, ogółem zaś od dyrekcyi 465 rubli 25 kopiejek, reżyser dramatu i komedyi otworzył kopertę, zawierającą nazwisko autora *Flirtu*, którym okazał się p. Michał Bałucki. Przy wygłaszaniu nazwiska, orkiestra pod batutą Michała Hertza trzykrotnie zagrała fanfarę.

— **Pp. Jan i Edward Reszkowie** wyjechali z Warszawy do Paryża, gdzie spędzą święta, poczem śpiewać będą w Monte-Carlo.

— **P. Łuskina**, znany artysta-malarz i autor *Wielkiego roku*, wypuszczony został — jak donosi *Figaro* — na wolność pod warunkiem opuszczenia granic Francyi w 24 godzinach. Zarzuty i senzacyjne wiadomości, podawane o p. Łuskinie przez dzienniki paryskie, okazały się bezpodstawnemi.

— **Napad na dwór.** Przed dwoma tygodniami na dwór p. Wodzyńskiego w Zawadzie, pod Łęczycą, napadła banda opryszków. O godzinie 11½ w nocy, kiedy już służba spała, p. W., zajęty czytaniem książki, usłyszał, że otwierały się drzwi. Sądząc, że nie były zamknięte, przymknął je, lecz po chwili znów się otworzyły. Wówczas p. W. chciał zamknąć je powtórnie, lecz za drzwiami ujrzał cień; usiłował więc zamknąć je na klucz i zbudzić służbę. Chwycił rewolwer, ale stojący za drzwiami opryszek zażądał wydania pieniędzy i otwarcia dworu, zawiadamiając równocześnie, że wszystkie budynki są strzeżone. Pan W. odparł, że pieniądze w sumie 2,100 rs. poprzedniego dnia złożył, jako opłatę raty, w dyrekcyi szczegółowej Tow. kred. ziemskiego w Kaliszu. Opryszek zażądał znów otwarcia drzwi i okazania kwitu. Pan W. drzwi otworzył, poczem opryszkowie zabrali wszystkie kosztowności, splądrowali piwnicę i spiżarnię, zaś pani W. oświadczyli, że zwrócą jej pamiątkową bransoletę, jeżeli w miejscu wskazanem złoży 150 rs. Charakterystyczny szczegół podaje *Tydzień*, że herszt opryszków jednego ze wspólników sfukał za to, że nie doniósł mu wcześniej o pieniądzach, posiadanych przez p. W. i wskutek tego wywołał zamach bezowocny.

— **Okradzenie pociągu.** Przedwczoraj w pociągu osobowym kolei nadwiślańskiej, idącym z Kowla i przychodzącym do Warszawy o 8 rano, dokonano śmiałej kradzieży. Do wagonu bagażowego wtargnęli nieznani sprawcy i zabrali ze skrzyni kilkanaście kasetek, zawierających pieniądze, przesyłane ze stacyj do zarządu. Kradzież nastąpiła prawdopodobnie między stacyami Dęblin a Życzyn, gdzie też służba kolejowa spostrzegła brak kasetek. Złodzieje musieli się dostać do wnętrza wagonu przez boczne drzwi odsuwane, zamykane na zamek i kłódkę. Skutkiem ruchu zwiększonego zwykle przed świętami, kasetki zawierać mogły około 30,000 rs. Celem wykrycia sprawców kradzieży rozwinięto energiczne śledztwo.

— **Nekrologia.** W Warszawie zmarł przedwczoraj Władysław Barcewicz, b. profesor konserwatoryum muzycznego, zdolny fortepianista, a brat znanego skrzypka Stanisława. Zmarły liczył 38 lat.

— Dochodzi nas wiadomość, że we Włoszech w Nervi dnia 12 b. m. zakończyła życie jedna z najzacniejszych polskich niewiast, najlepsza żona i matka, ś. p. Aniela z Rubczyńskich Sobańska, żona Aleksandra Sobańskiego, właściciela dóbr na Podolu rosyjskiem. Wiadomość ta wywoła głęboki żal i wśród wielu mieszkańców naszego miasta, albowiem ś. p. Aniela między rokiem 1881—1890 mieszkała wraz z mężem i dziećmi około 6 lat w Krakowie i liczyła tu wielu przyjaciół i życzliwych. Jakkolwiek oddana gorliwie obowiązkom domowym, ś. p. Aniela brała jednak żywy udział w każdej poczciwej sprawie publicznej, a nieraz i skuteczną dawała inicyatywę. Ubodzy naszego miasta mogliby także wiele powiedzieć o jej sercu i pamięci. Oddawna dotknięta ciężką chorobą piersiową, przez kilka ostatnich lat szukała ratunku pod łagodnem niebem włoskiem, gdzie jej też dnia 12 b. m. ukochany syn zamknął powieki.

Repertuar teatru krakowskiego.

W poniedziałek 26 b. m. po raz 140: *Kościuszko pod Racławicami*, obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca.

We wtorek 27 b. m. po raz ósmy: *Dom waryatów*, krotochwila w 3 aktach Karola Laufsa; tłómaczył M. Sachorowski — i po raz siódmy: *Pierwiosnki*, obrazek sceniczny w 1 akcie Kordyana Ujejskiego.

We czwartek 29 b. m. po raz szósty: *Powiet ze wielkomiejskie* (Grossstadtluft), komedya w 4 aktach Oskara Blumenthala i Gustawa Radelburga; tłómaczył M. Sachorowski.

W sobotę 31 b. m. ku uczczeniu 50-tej rocznicy pierwszego „widowiska" w obecnym teatrze. — Ten sam program, jaki był przed 50 laty: *Barbara Zapolska*, komedya w 3 aktach przez L. A. Dmuszewskiego — i *Nowy Rok*, krotochwila w 1 akcie ze śpiewkami przez J. Jasińskiego.

— Dnia 22 grudnia pochmurno, chwilami śnieg; termometr od —4·6 doszedł do —0·6 C. Zmiana barometru bardzo mała; o godz. 7 rano dnia 23 grudnia stan jego był 743·7 mm., termometru —8·3 C. Wiatr zachodni, niebo pogodne.

W sobotę dnia 24 grudnia: Wigilia; św. Adama i Ewy.

TEATR.

(*Śluby panieńskie*. Debiut panny Seweryny Sumper).

Na poważniejszych scenach istnieją dwie metody co do pierwszych występów młodych adeptów dramatycznej sztuki. Albo zaczyna się od małych ról i pozwala talentom obyć się z deskami, albo zaprasza się odrazu na jeneralną próbę miejską komisyę teatralną, doświadczonych artystów, a wreszcie i reprezentantów prasy. Grono to orzeka, czy nowego artystę można publiczności przedstawić. Każda z tych metod ma wielorakie dobre strony, a dla nas recenzentów mają obydwie tę ważną zaletę, że nie stawiają nas w jednem z tych przykrych położeń, w którem naprzykład ja się dziś znajduję. Bo jeżeli trudno zrażać młodą artystkę, jak panna Sumper, to jeszcze trudniej ją zachęcać. Cóż jej bowiem ztąd przyjdzie, że jej dziś nie odstręczę od sceny, a za kilka miesięcy zacznie ją krytyka sądzić najsurowiej? Młoda artystka ma korzystne warunki zewnętrzne i niezłą emisyę głosu, jakkolwiek i u niej giną nieraz w wierszu ostatnie wyrazy. Ale po za tem nie mogę jej przyznać ani dobrej dykcyi, ani wniknięcia w rolę, ani tych intonacyj, któreby pozwalały przypuszczać, że szczera, czysta poezya leży w zakresie jej talentu. Brzmi to bardzo surowo, ale po cóż grać na pierwszy raz Anielę w *Ślubach panieńskich?* Wymazuję z moich wspomnień nietylko p. Modrzejewską, ale i pannę Stachowiczównę, a mimo to muszę przyznać, że w grze panny Sumper nie było ani jednego prawie rysu Fredrowskiej Anieli. Jeżeli publiczność zdawała się ją zachęcać, to niech publiczność bierze za to zupełną odpowiedzialność.

Moglibyśmy mieć śliczne przedstawienie *Ślubów*, gdyby trochę więcej dystynkcyi i stylu! Żal doprawdy, że p. Sobiesław, tak pełen szczerej werwy i humoru, traktuje chwilami Gustawa, jak postać z farsy i lekceważy delikatne, uczuciowe ustępy roli. Publiczność oklaskuje jednak żywo i jego i pannę Trapszównę: wolno im najwyżej cenić te oklaski i słowa moje uważać za pedantyczną krytykę, wszelako muszę co do obojga wyrazić zastrzeżenia, robione, jak sądzę, w imię bezstronności i poszanowania dla literatury. Krytyka przywykła stosować wysoką miarę wobec każdej kreacyi panny Trapszówny i dlatego przyznając jej ogromny zasób wesołości i życia, stwierdzając nawet wielki postęp w roli Klary, zarzucam wprost brak dystynkcyi w ruchach, czasem nawet w mówieniu. Aniela i Klara nie są panienkami na partykularzu, prostemi dziewczętami, jak Tosia w *Pierwiosnkach;* są to istoty najwytworniej wychowane, raczej księżniczki, niżeli t. zw. wiejskie panny. Nie wątpię, że z czasem ujrzymy przedstawienie *Ślubów*, gdzie panna Trapszówna będzie równie żywą, a bardziej wytworną.

Nie wiem, czy postać Albina jest zupełnie właściwą dla p. Śliwickiego i zdaje mi się, że komiczne role nie leżą w jego naturze. Muszę jednak podnieść doskonałą jego grę w pierwszych aktach, dopiero pod koniec nieco mniej wykwintną. Pani Wolskiej nie potrzeba zapewne powtarzać dawnych a zasłużonych pochwał. *K. G.*

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 23 grudnia.

Jak zwykle w czasie przedświątecznym, ruch na dzisiejszym targu na Kleparzu był wogóle mały, a obroty ograniczyły się do paru pomniejszych partyj, które sprzedano po cenach dotychczasowych. Mimo to w gruncie rzeczy tendencya jest stała, gdyż właściciele zboża do żadnych ustępstw nie są skłonni

Płacono pszenicę białą 8·10 do 8·25, czerwoną 7·80 do 8·20, żółtą 7·80 do 8·15 złr.; żyto 6·75 do 7·— złr.; jęczmień browarny 6·40 do 6·75, na kasze 5·60 do 5·70 złr.; owies 5·50 do 5·75 złr.; rzepak 11·50 do 12·— złr.; koniczynę czerwoną 60 do 65, białą 65 do 75 złr.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 23 grudnia. Cesarz sankcyonował ustawę Sejmu czeskiego w sprawie organizacyi budowy kolei lokalnych w Czechach. Według tej ustawy utworzony zostanie za pomocą pożyczki odrębny fundusz kolejowy krajowy. Co do kolei lokalnych galicyjskich, to zapewne dotyczący projekt wejdzie pod obrady na najbliższej sesyi sejmowej.

Wiedeń 23 grudnia. Szef sekcyi Rittner otrzymał order korony żelaznej drugiej klasy.

Paryż 23 grudnia. Osoby, znające Wiktora Napoleona, oświadczają, że nagłe pojawienie się jego we Francyi jest niemożliwe. Podczas świąt odbędzie się w jego mieszkaniu w Brukseli zgromadzenie bonapartystów, które ułoży manifest do ludu francuskiego.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 23 grudnia. *Wiener Ztg* ogłasza, iż książę-biskup wrocławski Kopp otrzymał order korony żelaznej I klasy.

N. Fr. Presse potwierdza wiadomość, według której ks. Bismarck przybyć ma w marcu wskutek zaproszenia rodziny Hoyosów na czterotygodniowy pobyt do Rieki. Równocześnie przybyć ma tamże hr. Herbert Bismarck.

Wiedeń 23 grudnia. Minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky złożył wczoraj telegraficznie życzenia Maxowi Falkowi, z okazyi jego 25-letniego jubileuszu, jako naczelnego redaktora *Pester Lloyda*.

Berlin 23 grudnia. Rada związkowa zgodziła się na projekt, dotyczący dalszych układów w sprawie prowizorycznych postanowień cłowych z Rumunią.

Paryż 23 grudnia. Wczoraj odbył się pojedynek między dep. Déroulèdem i dep. Clémenceau. Pomimo trzykrotnej wymiany kul, żaden z przeciwników nie został ranny.

Paryż 23 grudnia. Oświadczenia Floqueta omawia większa część prasy nieprzychylnie. *Cocarde* utrzymuje, że Floquet musi się podać do dymisyi, skoro Rouvier ustąpił z gabinetu dla mniej ważnej przyczyny.

Paryż 23 grudnia. Ankieta parlamentarna przesłuchiwała wczoraj byłego prefekta Andrieux, który zeznał, że widział u Hertza dokument, zawierający 104 nazwisk tych deputowanych, między których Arton rozdzielił 1,350,000 franków. Andrieux dodał, że co do tych nazwisk nie posiada żadnych dowodów.

Dep. Cafarelli potwierdza zeznanie Yves Guyota, według którego Carnot znać ma nazwiska wszystkich deputowanych, w sprawie panamskiej skompromitowanych.

Paryż 23 grudnia. Dzienniki zaprzeczają pogłoskom o dymisyi Floqueta, oraz donoszą, że wskutek wczorajszej konferencyi w ministerstwie sprawiedliwości, dziesięciu komisarzy wezwanych zostało do prefektury policyi, prawdopodobnie dla przedsięwzięcia nowych aresztowań, spowodowanych rewelacyami b. prefekta Andrieux.

Havre 23 grudnia. Strejkuje tu 3000 robotników, żądających podwyższenia płacy. Ruch handlowy jest prawie zupełnie wstrzymany.

Rzym 23 grudnia. Izba uchwaliła w głosowaniu imiennem 218 głosami przeciw 49 inartykulacyę dekretu królewskiego w sprawie podatku od cukru i ryżu, odrzucając zarazem wniosek dep. Colombo (z prawicy), dotyczący uchylenia tegoż dekretu. Następnie uchwaliła Izba przedłużenie prowizoryum budżetowego, poczem prezydent oznajmił, że biura Izby zgodziły się na odczytanie wniosku Calajanni'ego, dotyczącego parlamentarnej ankiety w sprawie banków emisyjnych.

Izba została odroczoną do d. 25 stycznia 1893.

Rzym 23 grudnia. W miejsce Brusati'ego mianowany został wojskowym *attaché* we Wiedniu podpułkownik Pollio.

Bukareszt 23 grudnia. Senat uchwalił 62 głosami przeciw 4 traktat handlowy z Anglią. Minister spraw zagranicznych oświadczył, że obecnie toczą się rokowania z Niemcami i z Francyą. Parlament osądzi politykę cłową rządu, według której mają być wprowadzone cła ochronne dla krajowych produktów, a cła fiskalne dla tych wyrobów, które nie mogą być w Rumunii wytwarzane. Wywóz rumuńskich produktów może być uregulowany tylko na podstawie traktatów.

Od Administracyi „Czasu."

Dla głodnych dzieci nadesłano pod lit. W. G. 2 złr., L. K. 5 złr., I. Ch. 3 złr., Anielka 1 złr.

Na zakład Brata Alberta nadesłano pod lit. W. G. 3 złr., I. Ch. 3 złr.

Dla ociemniałego pedagoga W. K. nadesłano pod lit. O. C. 5 złr.

Na budowę kościoła katolickiego w Berlinie nadesłano pod lit. N. N. 3 złr.

Na weteranów polskich w zakładzie św. Kazimierza w Paryżu nadesłano pod lit. W. G. 5 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o g. 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Nieustająca Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1, prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godz. 10—2 w południe.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 23 grudnia 2 godzina 30 min. po poł.

	złr.	ct.
Renta austryac. papier. opodat.	97	50
Renta austryac. srebrna "	97	20
Renta austryac. 4% złota	116	10
Renta austryac. 5% pap. nieop	100	40
Akcye Ban. Aus.-W.	980	—
" kredytowe	311	40
Londyn	120	25
Napoleony	9	58
Dukaty	5	67
Marki	59	05
5% Renta węg. pap.	100	40
4% " " złota	113	60
Losy prem. węg.	143	—
Losy tureckie	44	—

	złr.	ct.
Anglobank	148	—
Union	236	50
Bankverein	114	75
Akcye Länderbank.	223	60
" kol. Kar. Lud.	217	25
" " lwowsko-czerniow.	246	—
" " połud.	88	75
Elbethal	225	50
Nordbahn	2795	
Staatsbahn	292	75
Alpin	51	10
Akcye tytoniowe	166	75
Ruble	119	25

Usposobienie giełdy: wzmocnione.

Berlin 23 grudnia.

Banknoty austr.	169	25
Krótki Wiedeń	169	—
Banknoty ros.	202	05
5% Listy zast. pols.	63	40
4% Listy likw. pols.	61	90
Akc. kol. Kar. Lud.	92	25
" austr. kred.	165	25
Ultimo Ruble	202	—

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Adres Administracyi, Drukarni i Redakcyi „Czasu":
ul. ś. Tomasza 32 i ul. ś. Marka 35 w Krakowie.
Telefonu Nr 50.

☞ Do dzisiejszego numeru dołącza się dla PP. Prenumeratorów zamiejscowych **Zaproszenie do prenumeraty** na trzeci rocznik **„Krakusa."**

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 23 grudnia.

	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
Waluty.				
Ruble rosyjskie papierowe za 100	119	—	120	50
Marki niemieckie za 100	58	80	59	20
20-frankówka	9	50	9	60
Dukaty cesarskie	5	60	5	70
Ruble srebrne	1	15	1	25
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.				
4½% galic. banku hipotecznego	98	30	99	—
5% " " "	100	70	101	40
5% " " " z 10% prem.	108	—	108	70
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	96	—	97	—
4% " " " " 41 let.	94	25	95	25
4% " " " " 56 let.	93	75	94	75
4½% " " " "	99	80	100	40
4½% galicyjskiego banku krajowego	98	80	99	40
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	100	50	101	50
5% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polsk. ser. V za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	101	25	102	25
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).				
5% galicyjskie indemnizacyjne	104	50	105	50
4% " propinacyjne	94	75	95	50
5% komun. gal. bank. kraj. I em.	101	—	101	75
5% " " " " II "	100	75	101	25
4% pożyczki krajowej galic.	92	20	92	90
4½% " "	98	—	98	75
6% " "	103	—	—	—
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98	—	99	50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)				
galicyjsk. banku hipotecznego	338	—	—	—
kolei Karola Ludwika	216	—	219	—
" lwowsko-czerniowieckiej	244	—	246	—
Losy				
miasta Krakowa	24	—	25	—
" Stanisławowa	37	—	—	—
czerwonego krzyża austryackie	18	—	19	—
" " węgierskie	11	40	12	—
" " włoskie	12	50	13	50
węg. budowy tumu (Bazylika)	6	40	7	—

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 22 grudnia.

	płacą złr.	ct	żądają złr.	ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	338	—	—	—
5% listy banku hipotecznego	100	80	101	50
5% " " hipot. z 10% pr.	108	—	108	70
4½% " " "	98	30	99	—
4½% listy galic. banku kraj.	99	—	99	70
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	95	—	95	70
4½% " " " " "	100	—	100	70
4% " " " " " 56 l.	94	50	95	20
Galic. obligacye indemnizacyjne	104	80	105	50
" " propinacyjne	94	70	95	40
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	98	30	99	—

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 22 grudnia.

	płacą rub.	k.	żądają rub.	k.
5% listy zast. Tow. kred. ser. I	—	—	102	60
5% " " " " s. II—V	—	—	102	25
4% " likwidacyjne Król. Pol.	—	—	99	35
5% " zast. m. Warszawy ser. I	—	—	102	90
5% " " " " V	—	—	102	25

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 22 grudnia.

	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
Renty				
4²/₁₀% papierowa	97	70	97	90
4²/₁₀% srebrna	97	35	97	55
4% złota austryacka	116	—	116	20
5% papierowa austryacka	100	45	100	65
4% złota węgierska	113	75	113	95
5% papierowa węgierska	100	35	100	55
Obligacye				
5% indemnizacyjne galicyjskie	105	—	105	40
4% " węgierskie	94	60	95	50
4½% pożyczki krajowej galic.	98	25	—	—
4% " " "	92	50	—	—
4% propinacyjne galicyjskie	94	45	95	45
Listy zastawne i dłużne.				
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	112	50	113	50
3% " " " " " 1889	109	75	110	25
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	108	—	108	50
5% " " " "	100	50	101	50
4½% " " " "	98	35	98	85
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	94	50	95	—
4½% " " " " "	100	—	100	50
4% " " " " " 56 l.	94	—	95	—
4½% zast. gal. banku kraj.	99	—	99	50
4% austro-węg. banku	99	70	100	20
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	126	50	127	—
Priorytety				
4% kolei północnej Ferdynanda	99	50	100	25
4% " Koszyce-Bogumin	96	—	96	70
4% " Lwów-Czern. opodat.	86	—	86	90
4% " " nieopod.	95	10	96	—
3% " południowej	150	25	151	25
4% " węgiersko-galicyjskiej	94	60	95	60
Akcye				
anglo-austryack. banku 120 złr.	146	75	147	75
wiedeńsk. banku związk. 100 "	114	75	115	25
austr. zakł. kred. ziem. 80 "	380	50	381	—
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 "	312	--	312	50
węg. banku kredytow. 200 "	360	—	361	—
galic. banku hipoteczn. 200 "	340	—	—	—
austr. ban. dla krajów kor. 200 "	224	20	224	70
austro-węgiersk. banku 600 "	980	—	983	—
Unionbanku 200 "	237	—	237	50
kolei Albrechta 200 "	93	75	94	—
" Alfölda 200 "	200	—	200	50
" północ. Ferdynad. 1050 "	2795		2797	
" Karola Ludwika 210 "	217	25	218	25
" Koszyce Bogumin 200 "	187	—	187	25
" Lwow.-Czerniow. 200 "	245	50	246	50
" państwowej 200 "	293	75	294	25
" południowej 200 "	89	75	90	25
" węgier.-galicyjskiej 200 "	200	—	200	50
" węg. półn.-wschod. 200 "	196	75	197	—
górnicze Alpine Montan 100 złr.	50	70	51	20
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	168	50	169	—
Losy				
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	141	25	142	25
" " 1860 " 500 "	143	50	143	90
" " 1860 " 100 "	154	75	155	75
" " 1864 " 100 "	187	—	188	—
węg. prem. z. r. 1870 po 100 "	143	50	144	--
" regul. Cisy	139	—	139	50
austr. regul. Dunaju	127	25	128	25
miasta Wiednia z r. 1874	164	75	165	25
serbskie 100 frankowe	39	—	39	50
tureckie	44	40	44	90
węg. budowy tumu (Bazylika)	6	70	7	20
kredytowe z r. 1858	193	--	194	—
miasta Krakowa	24	25	24	75
czerwonego krzyża austryackie	17	90	18	40
" " węgierskie	11	75	12	25
Rudolfa	24	25	25	25
miasta Stanisławowa	38	—	—	—
Waluty.				
Dukaty cesarskie	5	68	5	70
20-frankówki	9	57	9	58
Funty szterlingi angielskie	12	02	12	04
Marki niemieckie	59	05	59	12
Ruble papierowe	119	50	120	—

DOBRYM I SMACZNYM

staje się każdy rosół i każda słaba polewka z rosołu przez dodanie kilka kropel **„przyprawy do rosołu Maggiego.“** — W oryginalnych flaszeczkach począwszy od 45 cent. we wszystkich handlach korzennych i łakoci. Do nabycia w **Krakowie** u **Fr. Lenerta.** (2559 4-5)

Prenumeratę na czasopisma krajowe i zagraniczne

przyjmuje

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dr Wład. Miłkowskiego

w Krakowie.

Świeżo wydany cennik czasopism przesyła. (2576 7-)

„Złota Księga Szlachty Polskiej:“

Rocznik XV wyszedł z druku i został rozesłany abonentom (2734 1 10

Otwiera się przedpłata na

Rocznik szesnasty

à 10 m. (6 złr., 5 rbsr) za egzemplarz. Upraszam się o **wczesne** zgłoszenie rodzin pragnących być zamieszczonemi w XVI roczniku. Przedpłatę i zgłoszenia przyjmuje wyłącznie niżej podpisany.

Teodor Żychliński.

Poznań, Ś. Marcin 21, dnia 21 grudnia 1892 r.

Koncesyon. przez Wys. c. k. Namiestnictwo

Biuro nauczycielskie Stefanii Szurek

w Krakowie, Rynek główny L. 23,

poleca Nauczycielki i Bony różnej narodowości. (2736 1-10)

Nasienia

10—15 ctn. m. koniczyny czerwonej, z gwarancyą bez kanianki, jest po 75 złr za cetnar metr. do sprzedania. — Adres: **Wołk. Bunikiewicz,** dzierżawca w **Boryniczach,** poczta w miejscu. (2738-1 3)

OGRODNIK, KUCHARKA i POKOJÓWKA (2737-1 3

umiejąca prać, **potrzebni są** od 15go stycznia lub 1 lutego 1893 r. Zgłosić się: **Dwór Brzączowice** p. **Droginia.**

Suszone grzybki wysyłam w 5 kilowych paczkach opłatnie do każdej stacyi pocztowej za złr. 6·30. (2661-4 10)

A. R. Tieszynsky w **Horni Beczwie** pod Rożnowem na Morawach.

Niniejszem potwierdza się, jako wódka pod nazwą: **„Excelsior“** wyrabiana we fabryce **Karola Neumayera** w **Rokowie** przy Wadowicach, używaną bywa w tutejszym szpitalu św. Łazarza z ordynacyi PP. Lekarzy ordynujących z dobrym skutkiem, jako środek podniecający trawienie i siły chorego. (2712-4-12)

Kraków, dnia 8 listopada 1892 r.

Dyrektor szpitala:

Dr. Harajewicz.

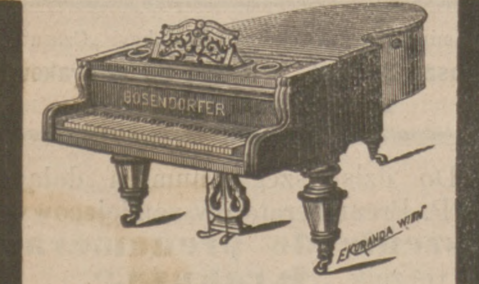
W. C. ANGELUS

(dawniej F. Bruno Hahn)

w Krakowie, ul. Grodzka l. 2,

POLECA: (2628 4 4)

patentowane **L**istwy do sukien damskich, **S**zlarki haftowane, **P**arfumerye, **G**ąbki, **N**ożyczki.



Największy wybór fortepianów, pianin i harmonij

w składzie J. M. KORDECKIEGO

w Krakowie,

ul. św. Anny, dawniej hotel Victoria,

SPRZEDAŻ ZAMIENNA.

Wynajem. (23 8 86 104)

Herbatę Congo z pięknym liściem po 2 złr. 10 cent. za kilo;

Herbatę Pecco Congo z łagodnym delikatnym zapachem po 3 złr. 50 ct. do 6 złr. za kilo;

Herbatę Pakling Congo z łagodnym, delikatnym zapachem po 5 złr. za kilo;

Herbatę Souchong z wielkim pięknym liściem po 2 złr. za kilogram; (2592 4-14)

rozsyła za zaliczką

A. M. MANDL,

handel dowozowy herbat i rumu **w Bernie moraw.**

Grzebienie, **Szczotki** do sukien i zębów, **Szpilki** rogowe, szyldkretowe i metalowe, **Strzałki, Grzebyki, Perfumy,** Wodę kolońską, **Mydła, Puder, Łabędziki** itp. w wielkim wyborze poleca **Eug. Smidowicz** w **Krakowie, Sukiennice L 29.** (827-10)

Księgarnia D. E. Friedleina w Krakowie

przyjmuje prenumeratę na wszystkie

czasopisma polskie i zagraniczne

naukowe, literackie i zawodowe

wyjąwszy polityczne. (2735 1-10)

Ryby świeże, marynowane i wędzone na wigilię, poleca: Majonezy, aspiki z szczupaka, sandacza i ryb morskich.

Handel pod Aniołkami JANA MIKI

w Krakowie, Rynek, róg ulicy Brackiej,

poleca na Święta:

wszelkie Towary korzenne. Jabłka i Gruszki tyrolskie. Bakalie różne. Herbatę rosyjską. Rum i Arak stary. Wódki nalewki. Koniak francuski. Śliwowicę starą, Wina stołowe, tokajskie, Maślacze stare, Wina francuskie i reńskie stare. (2731 2 3)

OSTRYGI ŚWIEŻE.

Kawior astrachański. Porter angielski wystały Piwo pilzneńskie, Export. Okocimskie i Bawarskie (Culmbacher).

DESTYLARNIA PAROWA

Edwarda Urbana w Krakowie

PRZY ULICY WIŚLNEJ (2606 5 5)

poleca na nadchodzące święta

WÓDKI, LIKIERY, RUMY I COGNAC FRANCUSKI.

Na święta polecam wyborne

Piwo Skawińskie

marcowe, transwersalne i **PORTER** w beczkach i butelkach, po cenach umiarkowanych.

Główny skład w Krakowie

przy ul. Floryańskiej L. 20,

filia przy placu Maryackim L. 3.

W Podgórzu

w mojej restauracyi w Rynku.

Na prowincyę

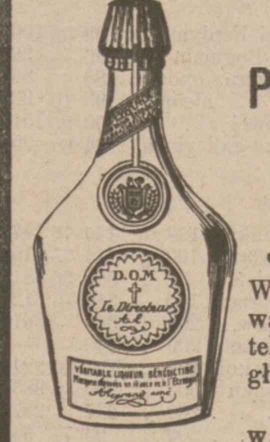
wysyłam wprost z browaru w Skawinie.

O łaskawe liczne zamówienia uprasza. (2707-3 3)

Albin Kolloros w Skawinie.

A. Liebeskind w Krakowie, ulica Floryańska Nr. 14, poleca na święta:

wielki skład i wybór Cukru, Kawy, Herbaty, Owoców połud., Bakalij, Kalafiorów, Zajęców, Dziczyzny, Kapłonów, Kawioru astrachańskiego i hamburskiego, Towarów kolonialnych i korzennych, Łakoci wszelkich, Win krajowych i zagranicz., Cognacu, Rumu, Araku, Wódek i Likierów — w przednich gatunkach i po umiarkowanej cenie. (2639-9 10)



VÉRITABLE BÉNÉDICTINE

Prawdziwy likier Bénédictine Opactwa Fécamp we Francyi

WYTWORNEGO SMAKU, WZMACNIAJĄCY, POMAGAJĄCY TRAWIENIU I OBUDZAJĄCY APETYT.

Jeden z najlepszych likierów.

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego. *A. Legrand aîné*

Skład główny w Fécamp we Francyi. Agencya główna w Paryżu, Boulevard Hausmann 76.

W KRAKOWIE:

Antoni Hawełka, Rynek, Krzysztofory.

P. Maurizio (dawniej Redolfi), cukiernik, Rynek.

E. Chronowski, Grand Hotel, pałac ks. Czartoryskiego.

Stanisław Feintuch, Rynek główny Nr. 6.

Aleksander Merc, ulica Szewska. (499-6-7)

Na gwiazdkę, na prezenta:

Literatura, gra towarzyska

wielce pouczająca i zajmująca.

Drugie wydanie. — Cena 1 złr. 50 cnt

Do nabycia w księgarniach i składach galanteryjnych. (2689 10 11)

W Parku Krakowskim

NOWOŚĆ.

Ślizgawka wieczorna

przy wspaniałem oświetleniu nowemi lampami Brandta, w poniedziałek, środę i w piątek będzie otwarta do godziny 8ej.

W niedzielę, środę i w sobotę muzyka wojskowa przygrywać będzie całe popołudnie. (2565-11)

NA KOLENDĘ.

OBRAZKI ŚWIĘTYCH

w arkuszach, koronkowe i żelatynowe, poleca handel p. f. 2719 3 12)

H. Kretschmer w Krakowie.

RZĄDCA z 20 let. praktyką, bezdzietny, do zaangażowania od N. Roku. Adres: **Agronom w Dzikowie Starym ad Oleszyce.** (2436-23-25)

NA ŚWIĘTA

firma (2703 5 5)

G. M. GOEBEL i Sp.

w Krakowie, ul. Grodzka 15,

poleca Szan. Publiczności:

wielki zapas Win

węgierskich, austryackich, stołowych i starszych, jak również wszelkie gatunki zagraniczne;

świeżo nadeszłe **Towary południowe** w doborowych gatunkach.

SKŁAD HERBAT.

Ryby wędzone i marynowane.

Séry krajowe i zagraniczne.

Zamówienia zamiejscowe załatwia się odwrotną pocztą.

BRACIA BILEWSCY

w Krakowie, obok kościoła N. P. Maryi,

polecają w wielkim wyborze

kalosze rosyjskie

po zniżonych cenach. (2291-22)

1860. T.P.A.P.M. С. Петербургъ.

RUSSIAN-AMERICAN INDIA RUBBER C^o

NOWY WYNALAZEK

PARF^IA **IXORA**

ED. PINAUD

Mydło .... à l'**IXORA**
Essencya dla chustek... à l'**IXORA**
Woda tualetowa....... à l'**IXORA**
Pomada .... à l'**IXORA**
Olejek .... à l'**IXORA**
Puder ryżowy......... à l'**IXORA**
Kosmetyk.............. à l'**IXORA**

37, boulevard de Strasbourg, 37.

(2094 9)

Nasienie prawdziwych

Eckendorfskich buraków,



22 razy odznaczone, 1892 r. w Królewcu 1 nagrodą,

w opieczętowanem i plombowanem oryginalnem opakowaniu od ½ funta wzwyż poleca (2482-12-32)

Administracya der

v. Borries'schen Rittergüter, Eckendorf bei Bielefeld.

Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej

w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski,

zaprasza do zwiedzenia świeżo urządzonej

Wystawy Gwiazdkowej

dzieł polskich, francuskich, niemieckich i angielskich.

Wielki wybór, zacząwszy od najskromniejszych tanich wydań, aż do luksusowych przepysznych edycyj paryskich, londyńskich, lipskich i berlińskich, **tak dla osób starszych, jak i dla młodzieży i dziatek.** 2697 8 8)

KONIAK Czuba-Durozier & Co.

fabryka franc. koniaku

w Promontor.

GŁOWNA REPREZENTACYA

Ruda & Blochmann w Budapeszcie.

Wszędzie do nabycia. (2496-13-32)

Pierwsza krakowska fabryka wódek,

LIKIERU i RUMU

Józefa Kulczyńskiego w Krakowie,

ul. Floryańska (dom własny) L. 55, (2620-9-10)

POLECA na ŚWIĘTA

zdrowe wódki z ziół i owoców, rosolisy i likiery własnego wyrobu, tudzież rum z Kuby i Jamajki, śliwowicę syrmską, po cenach najprzystępniejszych.

Handel korzenny zaopatrzony w świeże towary na święta, posiada bogaty wybór win węgier., austryackich i francuskich, oraz **wielki skład herbaty chińskiej,** które sprzedaje hurtownie i częściowo.

Rafinerya nafty Adama Skrzyńskiego w Libuszy

stacya pocztowa, telegr. i kol. Zagorzany,

poleca przy nadchodzącym sezonie zimowym

Salonową naftę bezpieczeństwa, Nieeksplodującą naftę gospod.

oraz jako specyalność fabryki

naftę cesarską (Kaiseroel)

Marka zarejestrowana,

odznaczoną na wystawach w Paryżu 1889 r., Antwerpii 1886 r., Tryeście 1882 r., Krakowie 1886 r. i w Przemyślu 1882 r. najwyższemi nagrodami,

jako naftę nieeksplodującą, bezbarwną i bezwonną, palącą się w lampach każdej konstrukcyi jasnym i niekopcącym płomieniem. — **Nafta cesarska** przedstawia w używaniu najzupełniejsze bezpieczeństwo i nie zapala się nawet przy przewróceniu palącej się lampy, może być przeto używaną także i do kuchenek naftowych.

Czyniąc zadość wielokrotnie objawionym życzeniom, wysyłać będziemy naftę z destylarni w Libuszy nietylko w amerykańskich baryłkach zawierających po 140 do 150 kg. nafty, lecz także i beczułkach po 100 i 50 kg., oraz balonach po 40 i 20 kg.

Dla dogodności naszych Szanownych odbiorców urządziliśmy i zaopatrzyli we wszystkie gatunki nafty magazyny w poniżej wymienionych miejscowościach, a zamówienia na naftę przyjmują i po cenach fabrycznych wykonują:

w **Krakowie** dla m. Krakowa i okolicy P. **Marceli Kusz,** ul. Wiślna L. 1;
we **Lwowie** dla Lwowa i okolicy P. **P. Miączyński,** ulica Sykstuska L. 47;
w **Przemyślu** dla Przemyśla i okolicy **skład nafty J. Wiktora i Sp.,** ulica Franciszkańska;
w **Wiedniu** dla Wiednia, Niższej i Wyższej Austryi PP. **Lindheim i Spół.,** kantor: I. Giselastrasse 11, magazyny w Zwischenbrücken;
dla **Szlązka** P. **Leon Klebinder,** kantor i magazyn w **Privos,** Bahnhof Mährisch Ostrau;
dla **Czech i Morawy: Waaren-Abtheilung der Anglo-Oesterr. Bank;**
Kantor w **Wiedniu,** I., Servitengasse. Magazyny i filie w **Pradze, Ołomuńcu, Przyrowie, Chebie, Reichenberg** i **Pardubitz.**

Pozwalamy sobie wreszcie podać do wiadomości Szanownych Panów odbiorców z prowincyi, że przesłane wprost do fabryki zamówienia wykonywujemy z uwzględnieniem wysokości taryf kolejowych wprost z destylarni w Libuszy lub z powyższych składów. (2611-5 15)

Cenniki i próbki wysyłamy na żądanie darmo i opłatnie.

Cukiernia W. Kondolewicza

w Krakowie, ulica Floryańska L. 33,

poleca przy nadchodzących świętach: **torty, marcypany, torty fantazyjne** w najlepszej jakości, oraz **cukry deserowe petit-fours, bouches, kompoty, konfitury** w najlepszych gatunkach; **strucle nadziewane konfiturami, masą, makiem, przekładańce,** oraz wszelkie ciasta, jakie w porze świątecznej się nadają. — Również w największym wyborze CUKRY NA DRZEWKA, jakoto: pianki, owoce marcypanowe, czekoladki i bonbonierki — **FABRYKA CZOKOLADY I CZOKOLADEK** w najlepszych gatunkach. — Likiery, cognac, wina zagraniczne, kawa, herbata i **czokolada.**

Uprasza o wczesne zamówienia na prowincyę, które odwrotną pocztą z wielką punktualnością uskutecznia. Ceny nader umiarkowane. (2631-11 12)

Odznacz. nagrod. wina Plauta Przyl. Dobr. Nadz.

największego Domu wywozowego E. Plaut w Capstadt **(Przylądek Dobrej Nadziei)**

polecone przez lekarskie powagi jako **najlepsze wina** dla **chorych** i **przychodzących do zdrowia.** Zadziwiają z powodu **przepysznego gatunku** nawet **najwykwintniejszego znawcę.**

Ceny za oryginalną butelkę:

Old Cape Sweet, cierpkie wino	1 złr.	60 cnt.
Old Cape Małmazya, łagodne wino	1 „	50 „
Dry Constantia, pół suche wino	1 „	70 „
F. C. Pontac, pół słodkie wino	2 „	10 „
Pearl Constantia, całkiem słodkie wino	2 „	30 „

GŁÓWNY SKŁAD DLA AUSTRYI-WĘGIER:

CHAMRATH & LUZATTO

ces. król. uprzyw. hurtownicy win w WIEDNIU,

I., Opernring Nr. 8, telefon 6053. (2651-4-6)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Jozef Rudnicki w Krakowie, Rynek główny, Hotel Drezdeński, poleca: **koszule, mankiety, kołnierze, skarpetki, chustki i t. d.** 1984-15